

PRZEDPŁATA:

W Petersburgu wynosi rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. Z przesyłką pocztową w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza drobnym drukiem. Nra poje-
dyńcze 20 k. «Kraj» wychodzi w niedzielę rano.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i kantoru: «Pe-
dawnie polskiej gazety «KRAJ»
w Petersburgu, Placowa F. Ten-
tra 10». Kantor otwarty w dni
powседневne od god. 10 . do 3 p.
Warszawska agencja KRAJU
(Ralcman i Frendler, Senatorska,
22) przyjmuje ogłoszenia z Kró-
lestwa i zagranicy, przedpłatę zaś
wyłącznie z Warszawy.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Petersburg, 14 sierpnia.

W ostatnim № „Kraju» donosiliśmy, że w niedzielę 22 sierpnia, po summie, odbędą się wybory syndyków parafji Św. Katarzyny, od rezultatu których zależeć będzie wprowadzenie lepszej niż dotąd administracyi funduszków gminy. Potrzeba tej reformy jest nagląca. Majątek gminy przynosi obecnie rocznego dochodu przeszło 100,000 rs., a jednak przy kościele niema dotąd żadnego przytulku dla biednych, żadnej ochronki, ani innego zakładu dobroczynnego. Są wprawdzie dwie szkoły, męska i żeńska, na które kościół wydaje rocznie około 12,000 rs., lecz nie korzystają one z żadnych praw i programy ich wykładowe, szczególnie pierwszej, nie są zastosowane do programów średnich zakładów rządowych. A jednak ile dobrego można by zrobić temi funduszami, może służyć za przykład obok stojący kościół ewangelicki Św. Piotra i Pawła. Posiadając tylko o 20,000 rs. więcej rocznego dochodu z domów od kościoła Św. Katarzyny, ma klasyczne i realne gimnazja męskie i żeńskie, zrównane z takimiż zakładami rządowymi; jest w posiadaniu przytulku dla biednych, szpitalu, kasy emerytalnej dla służących przy kościele, kasy pogrzebowej i t. p. Grono parafjan, interesujących się bliżej sprawami gminy, przekonaawszy się, że zarząd funduszami gminy nie stoi na wysokości swego zadania, postanowili skorzystać z przysługujących im praw i przyjąć czynny udział w wyborze syndyków. Na pierwszy raz usiłowania ich spełzły na niczem, wybory odbyły się 12 sierpnia 1879 r. niejawnie. Niezrażeni tem pomienieni parafjanie udali się do J. E. Arcybiskupa X Fijałkowskiego z prośbą o pozwolenie przystąpienia do rewizyi rachunków i czynności administracyi, gdy jednak i tu otrzymali odpowiedź odmowną, uciekli się do ostatecznego środka i w drodze sądowej zażądali od przeora, subprzeora i dotychczasowych dwóch syndyków dopuszczenia ich do rewizyi rachunków. Pozew przez plenipotentą powołał adw. przys. Czapowskiego doręczony został w dniu 22 czerwca r. b. Sprawa ta prowadzi się w tutejszym sądzie okręgowym. Oprócz tego z polecenia prokuratora izby sądowej zarządzone śledztwo karne o nadużyciach w zarządzie kościoła Św. Katarzyny.

Taki jest szkielec tej przykłej sprawy, będącej przedmiotem żywego zainteresowania się całej naszej kolonii. Nie chcemy, idąc śladem pism rosyjskich, traktować jej z namietnością, ani pożyteczną, ani odpowiednią istotie rzeczy. Milczenie jednak ze strony jedyne go organu polskiego w Petersburgu, podczas kiedy gazety rosyjskie poświęcają sprawie tej całe szpalty, byłoby również nieprzebaczone. Dlatego spełniając dziś ciążący na nas obowiązek dziennikarski, wyrażamy nadzieję, że władza

duchowna położy sama koniec tej gorszącej i kompromitującej historii. Nadzieję tę opieramy na zakomunikowanym nam fakcie, że konsystorz rzymsko-katolicki wydelegował z ramienia swego kanoników Martynowa i Dobrowolskiego dla przeprowadzenia śledztwa początkowego w sprawie nadużyć w parafji Św. Katarzyny.

Przy układaniu list wyborczych Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem ujawnił się fakt, dający wiele do myślenia. Na 5973 większych posiadaczy ziemskich okazało się 368 Niemców i 319 Żydów. Jakkolwiek znaczenie dwóch ostatnich cyfr nie jest jednakowe, razem wszakże wzięte dowodzą zgodnie, że ziemia usuwa się z rąk większych posiadaczy w Królestwie. Nie mamy bynajmniej zamiaru zbyt szczerze rozwodzić żalów nad tym faktem, zresztą żale na nic by się nie przydały, stajemy bowiem w obec, powolnie ale niemniej widocznie i z żelazną konsekwencją dokonywanego się, procesu historycznego. Przesilenie 1864 r. musiało być w skutkach swoich zabójczem dla tych właścicieli ziemskich, którzy nie umieli zastosować się do nowych warunków ekonomicznych i socyalnych, w których znalazła się naraz większa własność w Królestwie. W zaciętej walce z przeciwnościami spotkał opóźniających się i słabszych zwykły los maruderów. Proces ten wstrzymać — nie jest w naszej mocy; pozostaje nam tylko rozpatrzyć się w jego skutkach. Otóż nie może być obojętnem dla kraju, kto ma ową spuściznę narodową zagarnąć. Pocięcha, że ogólny stan kultury krajowej na dotychczasowej przemianie tytułów własności, nie tylko nie nie straci, ale jeszcze zyskać może, jest bardzo względna i nie może zamknąć nam oczu na smutny fakt, że ojcowizna w obce ręce przechodzi. Pośpieszamy zrobić konieczne zastrzeżenie. Nie mamy bynajmniej zamiaru stawiać na równi żyda-polaka z obcokrajowcem — Niemcem, ale któż tego nie widzi, że przechodzenie majątków ziemskich w ręce Żydów, posiadało, jak dotąd przynajmniej, przeważnie charakter spekulacyjny, gospodarka ich miała bowiem na celu tylko doraźne wyzyskiwanie, sprzeczne z najprostszymi zasadami ekonomiki rolniczej. Chlubne wyjątki, które sami znamy, ogólnej reguły zmienić nie mogą. Podbój własności ziemskiej przez Niemców przybyszów, mniejsza o to, czy dokonany w imię wyższej cywilizacyi, czy też po prostu ze spekulacyjnych pobudek, przedstawia znowu inną groźbę, zbyt zresztą dla każdego umysłu jasną, abyśmy mieli obszerniej ją tłumaczyć. Jeżeli więc wyrok historii ma być spełniony, jeżeli większa własność ziemska ma być u nas, starajmy się przynajmniej, aby przegrana była tylko przegrana pewnej klasy, nie zaś całego kraju. Celu tego dopiąć tylko możemy przez umożliwienie włościom wszelkimi środkami nabywania ziemi.

Co się tyczy owej baltazorowej cyfry „368“, przedstawiającej inwazyę niemiecką w Królestwie, to należałoby naszym zdaniem bezwarunkowo postarać się, ażeby obowiązujący w Cesarstwie zakaz nabywania ziemi przez obcych poddanych, rozciągnięty został i na Królestwo. Na Litwie wprawdzie, mimo tego zakazu, Niemcy skupują ziemię, są to jednak mieszkańcy sąsiednich gubernij nadbaltyckich i poddani Rosyjscy.

Wznowione starcia orężne w Egipcie, jak dotąd, nie przechyliły szali powdzenia ani na jedną, ani na drugą stronę. Kilka niewielkich «zwycięstw» Anglików dowodzą tylko, że Egipcyanie skupiają siły i że rzeczywista wojna zacznie się w głębi kraju. We wzajemnych stosunkach mocarstw zarysowały się tymczasem pewne zmiany nieposledniego znaczenia. Polityka Francyi w ostatnich dniach przechyliła się stanowczo na stronę Anglii, co oznacza, że partya pokojowa, z ręki której ugodzony padł gabinet Freycinet'a, wzięła ostatecznie górę i że wszelka myśl o współzawodnictwie Francyi z Anglią stanowczo porzuconą została. Natomiast zawartą ma być konwencja zabezpieczająca francuskie interesa na Wschodzie. Ten zwrot rzeczy niechętni ks. Bismarkowi tłumaczą przede wszystkim jako porażkę jego egipskiej polityki. Książę starał się nie dopuścić zupełnego skojarzenia Anglii z Francją i powstrzymywać zapędy pierwszej za pomocą drugiej, co dawało możność dyplomacyi niemieckiej odgrywać dotąd w sprawie egipskiej pierwszorzędą, niemal decydującą rolę. Anglo-francuski sojusz zmusza i inne mocarstwa, zainteresowane w spadkobierstwie tureckiem, do robienia również pewnych kroków, dla zapewnienia sobie należytego udziału. Przede wszystkim stosuje się to do Austrii, której nie przestają przypisywać bardzo szerokich planów na rachunek owego spadkobierstwa. Niespodziewane dostanie się do niewoli egipskiej austriackiego oficera i żołnierzy, którzy niewiadomo po co wylądowali na brzeg egipski, może wywołać ze strony austriackich okrętów zbrojną represję. Organ ministerstwa spraw zagranicznych «Journal de S.-Petersb.» kategorycznie protestuje przeciw rozpuszczonym pogłoskom o planach Rosyi odnośnie do dzisiejszego położenia Turcyi i twierdzi, że rząd cesarski w kwestyi egipskiej stoi na gruncie istniejących traktatów, a tem samem jest za utrzymaniem teraźniejszego stosunku Egiptu do Turcyi i innych mocarstw.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn, 21 sierpnia. Urzędowa depesza z Suez. Angielski oddział złożony z załogi okrętowej i piechoty, wylądował na brzeg kanału i podążył do Szalufy; w bliskości stacyi napotkał silne retransymencie strażone przez stronników Arabiego. Anglicy atakowali nieprzyjaciela, zabierając jednocześnie 45 Egipcyan do niewoli i jedną armatę. Strata Anglików: 4 zabitych i rannych,

nieprzyjacieli postradał stu ludzi zabitych i rannych.

Paryż, 22 sierpnia. Gazeta *«Temps»* przyznając angielskiej flocie wyższość nad siłami morskimi innych mocarstw, razem wziętych, powiada, że Anglię wypada uznać za rzeczywistego gospodarza kanału Sueskiego, ponieważ może ona oprzeć się każdemu państwu, które pokusiłoby się zamknąć kanał, sama zaś jest w stanie uczynić to kiedy jej się spodoba. Z tego powodu *«Temps»* daje radę konferencyi «nie psuć na darmo papieru i atramentu i uwolnić się od żartów, redagując nie nie znaczące protokoły o neutralizacji i obronie kanału». *«Jour. des Debats»* radzi ministrowi nie łączyć się z żadnym protestem przeciwko działalności Anglii. Gazeta przewiduje, że Anglija w stosunku do mocarstw kontynentalnych będzie tem grzeczniejszą, o ile wyraźniej ujawni się ich niemoc. W tym samym duchu oświadcza się niemal cała francuska prasa. Organ gambetystów *«Rep. Fran.»* stale obstaje za sojuszem z Anglią.

Kattaro, 23 sierpnia. Z rozporządzenia ks. Mikołaja czarnogórskiego, cofnięto wydawanie prowizji powstańcom hercegowińskim i dalmatyńskim, którzy przeszli granicę byli osiedleni czasowo na terytorium księstwa. Z powodu tego 2,300 powstańców z górą, zmuszeni opuścić Czarnogórę.

Londyn, 24 sierpnia. Anglicy owdelnili Tel-el-Kebirem i zabrali w niewolę 2,000 ludzi.

TEORIA PAŃSTWA

RÓŻNONARODOWOŚCIOWEGO.

W dniu 16 z. m. odbył się w Wiedniu walny zjazd t. z. niemieckiego stronnictwa ludowego, na którym odczytano memoriał przewodniczącego, znakomitego uczonego D-ra Fischofa, rozwijający teorię różnonarodowości państwa. Ze względu na ogólne znaczenie tej teorii i na jej specyficzne znaczenie dla austriacko-polskich stosunków, uważamy sobie za obowiązek podać głos D-ra Fischofa w możliwie obszernym streszczeniu. Sprawie tej poświęcimy obok tego słów kilka w przyszłej kronice wstępnej.

Zaznaczywszy, że poglądy stronnictwa ludowego niemieckiego dadzą się wyrazić w tem jednym zdaniu, że «liberalny Niemiec austriacki ma trzy obowiązki przed sobą: jeden jako wierny syn Austrii, drugi jako jeden syn wielkiego narodu niemieckiego, trzeci jako prawy syn swojego czasu», se-dziwy patriota austriacki tak mówi:

«Powodzenie i potęga Austrii wymagają, ażeby konstytucja i wszystkie instytucje publiczne w Austrii były zastosowane do warunków życia tego państwa. Rozpoznanie tych warunków da się osiągnąć nie przez utkwienie wzroku w to, co jest formalne i nieistotne, ale przez poważne badanie we-

wewnętrznej natury tego organizmu państwowego, którego pomysły rozwój powierzony jest naszej opiece.

Austrię traktować jednak z innymi wielkimi państwami konstytucyjnymi, dlatego tylko, że jest ona równie wielkim państwem, byłoby tak nierozumnem, jak gdyby chciano za jedno uważać strusia i wieloryba, dlatego tylko, że obaj są wielkimi zwierzętami. Nie stosunek obszarów, lecz istota wewnętrzna, stanowi o podobieństwie egzystencji i o rodzaju opieki, jakiej ona potrzebuje. W urządzaniu tej wielkiej społeczności państwowej, do której należymy, musimy zawsze mieć na uwadze, że Austria jako konstytucyjne państwo narodów różni się co do swej istoty od innych narodowych państw konstytucyjnych Europy, które utworzone są na podstawie jednego narodu tak, że państwo i naród tworzą jedność nierozłączną, a patriotyzm jest identyczny z uczuciem narodowym, tak, że każdy kocha swoją ojczyznę, kto kocha swój naród. Tymczasem państwo narodów, które mieści w sobie wiele świadomych narodowości, a żadne nie tworzy znacznej większości, jeżeli chce być koniecznie państwem narodowym, t. j. jedną narodowość faworyzować przed innymi, musi wprowadzić miłość narodową plemion upośledzonych w kolizję, z miłością ojczyzny, a ponieważ instynkt zachowawczy jest daleko potężniejszy od wszystkich innych instynktów, ztąd przy takiej kolizji państwo jest daleko więcej zagrożone, niż owe narody upośledzone, zwłaszcza, jeżeli tworzą one większość i jeżeli potężne państwo sąsiednie potrafi wyzyskać tę kolizję. To co tutaj teoretycznie jest uzasadnionem, znajduje swój smutny dowód w praktyce i wieloletniem doświadczeniu naszego życia publicznego.

Wskutek zapoznania przez naszych polityków natury państwa austriackiego, nie mogło ono od początku ery konstytucyjnej dojść do wewnętrznej spójni, ani do stałego oparcia, do jakiego może tylko wtenczas dojść, jeżeli jej państwowa egzystencja nie jest zagrożoną od fluktuacji wewnętrznych. Dziś jesteśmy tylko świadkami wojny dziennikarskiej i parlamentarnej walki rasowej, a zatratę słowa jest jedyną bronią, którą walczymy, ale przy dalszym trwaniu i zaostreniu się tych przeciwności, kiedyś, w dniach ciężkiego przesilenia lub niebezpieczeństwa zewnętrznego, państwo nie będzie dość silne, aby nakazać spokój zapasnikom, a wtenczas ci ostatni chwycą się śmiertelnych pocisków, które ugodzą w samą rdzeń państwa. Komuż nie są pamiętne okrucień-

zaufaniu, — na soborze naród otwarcie wypowiadał zdanie swoje, lecz nie narzucał go, panujący zaś mógł je przyjąć i spełnić lub nie. Europejskiego parlamentarizmu, opartego na rekoniach i umowach, Aksakow nie znosi: «Rekonia istnieć nie powinna», woła on, «rekonia jest złem. Gdzie ona potrzebna, tam niema dobra; niech lepiej zniszczonym zostanie ustroj, w którym dobra niema, niż ma istnieć za pomocą zła. Siła cała w ideale. Co znaczą bowiem warunki i umowy, gdy brak siły wewnętrznej? Żadna umowa nie powstrzyma ludzi, gdy wewnętrznego niema do tego popędu. Cała siła w moralnem przekonaniu. Skarb ten jest w Rosyi, która nigdy nie zwracała się do umów».

Tak wychwalony przez K. Aksakowa ustroj, ma podobieństwo z polskim *Veto*, na które powołuje się Mickiewicz, ponieważ i tu i tam warunkiem nieodzownym ma być wyższe moralne społeczeństwo, jednostki którego umiałyby się zrzekać osobistej korzyści na rzecz ogólnego dobra. Na pochwałę Aksakowa nadmienić musimy, że nigdy nie zachodzi on za daleko w apoteozowaniu historii ojczystej. «A więc, zapytają nas, panowała tam (t. j. w Rosyi) zupełna szczęśliwość? Ma się rozumieć, że nie. Niema na ziemi doskonałej szczęśliwości, ale można znaleźć doskonałe podstawy. Żadne społeczeństwo nie jest prawdziwie chrześcijańskie, a jednak chrześcijaństwo jest jedyną prawdziwą drogą. A zatem tą jedyną, prawdziwą drogą iść powinniśmy. Cała rzecz w tem, co społeczeństwo obrało za prawo,

stwa walki rasowej, jakich widownią była wschodnia połowa państwa w r. 1848?

Mamy za sobą fakta, lecz mamy za sobą także i znaczącą powagę. Nie możemy przyklaskiwać wszystkiemu, co niechętny liberalizmowi kanclerz sąsiedniego państwa powiedział o kierownikach polityki naszego plemienia w Austrii, ale jedno zdanie, które wypowiedział bez wszelkiej tendencji, jest bezwzględnie wyrazem przekonania prawdziwego meża stanu. Sprawia nam to niemałe zadowolenie, że największy polityk czasów dzisiejszych, wypowiedział zdanie, które chce urzeczywistnić «partya ludowa» w Austrii, mianowicie zdanie, iż «żadna narodowość nie powinna być uprzywilejowana, a tem samem nie powinna być żadna upośledzona».

Utrzymywano często w obozie nieprzejednanych, że ta polityka, która nie wypisuje na chorągwi hegemonii Niemców, niebezpieczna jest dla przymerza z Niemcami. Dowiedzieliśmy się z ust najkompetentniejszych, że to mniemanie jest całkiem nieuzasadnione. Kanclerz niemiecki, którego umysł jest zbyt bystry i głęboki, aby nie znał dobrze indywidualności państwowej austriackiej, pragnie mieć w Austrii sprzymierzeńca wewnątrz pogodzonego, dość silnego w godzinie wspólnej potrzeby. Taki realny polityk, jak ks. Bismarck, nie może wątpić, że zgoda ludów jest dla naszego państwa lepszą warownią, jak jedność państwowa. Ale zapytacie może panowie: jeżeli Niemiec w Austrii z poświęcenia dla państwa ma się wyrzec wszelkiego pierwszeństwa, to jakim sposobem może sobie zabezpieczyć tę rolę przewodnictwa, tak silnie podniesioną w programie stronnictwa ludowego i której kanclerz także żąda dla Niemców? Pozwólcie mi panowie na to odpowiedzieć: pragniemy, żeby Niemiec w Austrii wyrzekł się wszelkiego pierwszeństwa, ale nie pierwszeństwa przymiotów; pragniemy aby wyrzekł się wszelkiej przewagi, z wyjątkiem tej, jaką nadaje przewaga cywilizacji temu, który z niej chce korzystać. Państwo może normować równouprawnienie, ale nie może go zadekretować; a najzdolniejszy będzie zawsze największy mieć wpływ i przewagę. Mówiąc o roli przewodnictwa Niemców austriackich, trzeba odłączyć przewodnictwo cywilizacyjne od przewodnictwa politycznego. Siłą można panować nad niechętnymi, ale przewodnictwo można mieć tylko nad tymi, którzy mają zaufanie i poddają się dobrowolnie przewodnictwu.

W pojmovaniu naszej roli cywilizacyjnej zgadzamy się ze stronnictwem wiernokonsty-

za podstawę. Naród zaś rosyjski obrał doskonałe podstawy, z czem, jak myślę, każdy musi się zgodzić».

XV.

Staraliśmy się wyłożyć zasadnicze podstawy nauki pierwszych słowianofilów i, — jako wynik z powyższego rozbioru, — pozostaje nam wskazać na wspólne punkta, w których spotykają się z sobą: rozebrany wyżej kierunek w literaturze rosyjskiej i zasady dwóch genialnych przedstawicieli poezji polskiej. Punkta te są następujące:

1) Chrześcijaństwo jest jedyną drogą, którą iść powinna ludzkość, dążąc do ciągłego doskonalenia się, dla tego też historia ma być stopniowem wprowadzeniem w czyn zasad Chrystusa.

2) Zadanie to było dotąd udziałem narodów romano-germańskich, które już się przeżyły lub przeżywają, gdyż wyrobione przez nich ideały i formy, są zbyt jednostronne i ciasne, aby mogły zadość uczynić nowym słusznym żądaniom ludzkości.

3) Jednostronność ta polega na grubym racjonalizmie, cechującym kościelne, polityczne i społeczne stosunki zachodnio-europejskich narodów (podług Krasieńskiego, w ostatniej fazie działalności jego, tylko polityczne stosunki).

4) W przyszłości przodować mają słowiańskie narody, ponieważ dalekimi są od jednostronności Zachodu; pierwiastek uczuciowy żyje i rozwija się w charakterze ich, wynikającą zaś ztąd harmonijność i szero-

ODCINEK «KRAJU».

IDEALY MICKIEWICZA I KRASIEŃSKIEGO I SŁOWIANOFILSTWO ROSYJSKIE.

(Szkie porównawczy).

(Dokończenie).

XIV.

Nad obszerniejszem wyłożeniem ustroju państwowego w Rosyi, pracował głównie Konst. Aksakow. Dobrowolne przyzwanie jest, podług tego pisarza charakterystyczną cechą historii Rosyi i stanowi jej wyższość nad historią wszystkich innych narodów. Początkiem zachodnio-europejskich państw jest gwałt, niewola i nienawiść — zwycięzcy narzucali zwyciężonym swoje prawa i naród pozbawiony był tym sposobem wszelkiej inicjatywy w sprawach państwowych i społecznych; potem, rozwinięty się, zażądał również władzy, co było przyczyną nieustannych wewnętrznych zatargów, rewolucji i krwawych przewrotów. W Rosyi tego wszystkiego nie było i być nie mogło, ponieważ początkiem państwa była zgoda, swoboda i pokój, panujący był przedewszystkiem pierwszym obrońcą i stróżem «ziemi», musiał więc podtrzymywać oparty na gminowładztwie ustroj społeczny i naród pod najwyższą władzą cara, rządził się sam, wybierał bowiem urzędników, panujący zaś w sprawach ważnych zwoływał naród na wiec, który się przekształcił potem w «ziemski sobór». Wzajemny stosunek obu stron opartym był na zobowiązanej miłości i

tucyjnym, że język niemiecki jest ważną bardzo dźwignią oświaty w Austrii. Różnica jednak zapatrywań naszych zachodzi w tem, że w obozie wiernokonstytucyjnym języki nie-niemieckie uważają za przeszkodę dla misji cywilizacyjnej języka niemieckiego i dla tego niechętnie widzą te języki w szkole i urzędzie; kiedy mężowie tworzący stronnictwo ludowe uważają to za akt sprawiedliwości, ażeby nzywaniu języków narodowych w Austrii nie stawiać żadnych granic, jak tylko te, jakie samo życie publiczne stawia. Co więcej, widzą w rozwoju narodowych języków nie tylko prawo tych narodów, ale nadto interes zarówno austriacki jak i niemiecki a nawet europejski, ponieważ nieuznanie słusznych żądań musiałoby popchnąć ludy słowiańskie Austrii w objęcia państwa, niebezpiecznego dla całej zachodniej Europy.

Według naszego przekonania, ponieważ nie możliwym jest, aby 8 milionów Niemców pochłonięło 14 milionów Słowian, powinno te 8 mil. starać się je duchowo i cywilizacyjnie zbliżyć do siebie, nie przez zabijanie, lecz ożywienie ducha i języka narodowego. Pragniemy, aby język niemiecki wpływał cywilizacyjnie na inne narodowości w ten sam sposób, jak język grecki i łaciński wpływał na największe narody Europy, których języki przez wpływ języków klasycznych nie tylko nie ucierpiały, ale nawet wzięły popęd do rozwoju. Staraniem partii ludowej jest, aby misja cywilizacyjna języka niemieckiego wychodziła nie na szkodę, ale na korzyść innych języków narodowych.

Wypowiedziano niejednokrotnie obawę aby Austria nie została zesłowiańczona. Jeżeli wyraz ten w przeciwstawieniu do «germanizacji» ma oznaczać panowanie języka słowiańskiego w szkole i zarządzie całego państwa, to wyraz ten niema żadnego zgoła znaczenia, albowiem jest wprowadzić jeden język piśmienny niemiecki, ale niema jednego języka słowiańskiego, nikt więc nie może uwierzyć, żeby jeden z pomiędzy wielu języków słowiańskich, który po za granicami swego kraju nie jest nawet dla innych ludów słowiańskich zrozumiały, mógł zdobyć sobie wyłączne panowanie w całej monarchji.

Wyraz ten może mieć tylko znaczenie w tych krajach niemiecko-słowiańskich, w których naród nasz jest w mniejszości. Ażeby tam zapobiedz wszelkiemu upośledzeniu Niemców przez Słowian przyjeśliśmy do naszego programu potrzebę wydania ustawy językowej, któraby bliżej określiła, przyjęte do konstytucji w § 19, równouprawnienie języków, i zabezpieczała prawa każdego języka

kość umysłu oraz wzniosły idealizm dostrzegają słowianofile i Mickiewicz w instytucjach politycznych i społecznych, — jako to: w swobodnych wiecach z prawem *Veto*, lub w ziemskich sejmikach, wreszcie w demokratyzmie i równości powszechnej w przeciwstawieniu do arystokratyczno-wojowniczego ducha plemion germańskich. Co zaś do stosunków religijnych, to Mickiewicz, zarzucając katolicyzmowi kościółowi racjonalizm, stawia na jego miejsce mesjanizm, Krasiński marzy w młodości o równym kościele miłości powszechnej, — słowianofile zaś doszukują się idealnych podstaw w prawosławiu, narodowej, podług ich mniemania, religji Słowian.

5) Co do przyszłego ustroju społecznego, to prócz Krasińskiego, który jednak nie dąży do wyraźnych zmian w tym kierunku, żaden nie odmalował go dokładnie; wiemy tylko, że obecne stosunki całkowicie przekształconemi zostaną, a nowy ustrój opierać się będzie na swobodnych, szerokich podstawach, wypływających z głębokiego przekonania, cechującego umysły słowiańskie, o ostatecznem zwycięstwie dobrych pierwiastków w duszy człowieka nad złem i z tego powodu wymagać będzie moralnej wyższości od wszystkich jednostek społeczeństwa.

Powtórzmy na koniec to, nacośmy wyżej nacisk położyli, że nauka słowianofilów przedstawia nam bardziej harmonijną całość w porównaniu z krańcowością poglądów Mickiewicza, która, z natury rzeczy, przejść musiała w przeciwną krańcowość, dowód czego mamy w poezji Krasińskiego. Słowia-

przed samowolą administracyjną, zaś w krajach o języku mieszanym nie dopuściła pogwałcenia (*Vergewaltigung*) mniejszości przez większość.

Dla osiągnięcia tego celu proponujemy między innymi środkami, ażeby w reprezentacji prowincjonalnej o mieszanej narodowości przy rozstrzyganiu kwestji językowych głosowano *curiatim* t. j., aby obie narodowości głosowały w osobnych grupach i tylko to było uchwałą, za czem oświadczyła się większość w obu grupach. W ten sposób wszelkie przegłosowanie na szkodę narodowej mniejszości będzie niemożliwe i kiedy przyzwyczają się do szanowania swoich praw językowych, przez to utorowaną będzie droga do wewnętrznego pokoju. Głosowanie *curiatim* już w czasach zatargów religijnych w Niemczech zapobiegło niejednemu starciu. Pragniemy wreszcie, aby ten sposób głosowania tylko tam zastosowano, gdzie tego mniejszość narodowa wyraźnie będzie żądać.

Trzecim obowiązkiem każdego liberalnego Niemca austriackiego jest dążenie do postępu na politycznem, ekonomicznem i socyalnem polu. Dopiero kiedy atmosfera polityczna oczyszczona zostanie od tych miazmów nienawiści rodowej, która jak klin potężny rozsadza rozmaite narodowości Austrii, Niemcy liberalni, którzy teraz w mniejszości napróżno wyteżają siły w walce nierównej, dojdą do tego znaczenia, które zapewni im zwycięstwo w usiłowaniach około rozszerzenia podstaw konstytucjonalizmu.

Ale inne narody w Austrii nie znają żadnego liberalizmu. Dla nas narodowość wszystkim, wolność niczem — wołają każdego dnia i każdej godziny. Śmieszne twierdzenie. Wolność nadaje narodowi pełnię praw, a zatem posiadanie wielkie, które nie jest tylko idealnej, lecz także realnej wartości. A jakież indywiduum, jaki naród jest tak nierozsądny, aby odrzucić samemu to cenne posiadanie, jeżeli ofiarowane mu zostanie?... W rzeczywistości pogardzają nasze plemiona tylko tą wolnością, której uzyskać inaczej nie można jak kosztem narodowości t. j. przez pokrzywdzenie języka. Wolność jest kosztownym skarbem narodu, jeżeli jednak straconym zostanie, to nie na zawsze, język zaś jest siłą żywotną, jest duszą narodu, który raz ją zatraciwszy, nigdy więcej na falach czasu ukazać się nie może. Język przetrwał często istnienie narodu, ale naród nie przetrwał nigdy dźwięku swej mowy, bo ostatni jej głos jest także ostatniem tchnieniem życia narodu.

Niemcy wiedzą to dobrze, że naród, aby

noifle ani zanurzali się w bezdnach mistycyzmu jak Mickiewicz, ani ograniczali się krytyką tylko politycznych stosunków współczesnej cywilizacji jak Krasiński, zapominając o stosunkach kościelnych i społecznych. Przyczyną różnicy jest ta okoliczność, że słowianofilizm jest poniekąd naturalnym wynikiem całej historii Rosji, tymczasem gdy wspomniany kierunek w literaturze naszej powodowanym został przez raptowne zniechęcenie do narodów zachodnich i przejęcie się wyjątkowymi nieszczęściami ojczyzny.

XVI.

Nie wspomnieliśmy prawie nic o młodszych przedstawicielach słowianofilstwa jak np. o Samarynie, Hilferdingu, żyjącym dzisiaj profesorze petersburskiego uniwersytetu Orescie Millerze, młodym myślicielu Włodzimierzu Solowjewie i niedawno zmarłym powieściopisarzu i publicyście Dostojewskim. Zbyt jednak mało zajmowano się dotąd wyjaśnieniem stosunku dzisiejszych słowianofilów do ich poprzedników, z tego powodu kwestja ta wymaga osobnego rozbioru i będziemy się starali dać na nią możliwie zadawalniającą odpowiedź w przyszłym studjum, które poświęcić zamierzamy rozbirowi dzieł Dostojewskiego. Zrobimy tutaj tylko kilka uwag. Widzieliśmy, że Kirejewscy, Chomiakow, Konstanty Aksakow szukali w Słowiańszczyźnie, głównie zaś w Rosji takich podstaw, któreby zapewnić mogły nowy zgodniejszy z duchem chrześcijaństwa zwrot w dziejach rozwoju ludzkości. Rzecz prosta, że zrazu przyciągnęły

się mógł wolno rozwijać, przedewszystkiem musi żyć, zagrożony zaś w swej narodowości, która dla niego jest życiem, chwytając najprzód za moralną broń, piśmem i słowem odpięra napady, aby w końcu mieczem sprawę rozstrzygnąć. Odwrócić od państwa to wielkie niebezpieczeństwo jest zadaniem stronnictwa ludowego — ma ono dążyć do tego, ażeby kwestja równoprawienia pod względem języka, którą poruszono już na ostatniej sesji rady państwa, sprawiedliwiej jak dotąd i z uwzględnieniem wszystkich potrzeb załatwioną ostatecznie została. Nowe stronnictwo wytknęło sobie dalej za cel reformę prawa wyborczego. Oddzielna reprezentacja większej posiadłości w izbie deputowanych jest anachronizmem, który w dwóch najbardziej nawet arystokratycznych państwach Europy, w Anglii i w Węgrzech nie istnieje, system podobny nawet nie jest środkiem ochronnym niemieckiej preponderancyi, ale służy jedynie celom frakcyjnym i zmierza wprost do spazczenia prawdziwie konstytucyjnego zmysłu. Członkowie nowego stronnictwa wiedzą, że reforma prawa wyborczego przy obecnym składzie rady państwa i w obec tego, że dla radykalnej zmiany ordynacyi wyborczej konieczną jest większość dwóch trzecich głosów, do najtrudniejszych zadań parlamentarnych policzoną być może, mimo to stronnictwo nowe powracać będzie do niej zawsze; dopóki zaś nie nadejdzie chwila przeprowadzenia jej, działać będzie w tym duchu, aby krzyczące niesprawiedliwości dotychczasowego prawa wyborczego usunięte zostały i aby bramy parlamentu otwarto także tej wielkiej masie narodu, która ze względów ekonomicznych wybitnie ma znaczenie, a którą tym tylko sposobem odwrócić będzie można od utopijnych mrzonek na pole praktycznej polityki.

LISTY O SŁOWIAŃSZCZYZNIE POŁUDNIOWEJ.

Lublana 15 sierpnia.

Dawniej mało, bardzo mało troszczyliśmy się o pobratymców. W szczególności stosunki panujące na południu Słowiańszczyzny, życie polityczne i literackie Słowian południowych mało są nam znane. O wzajemności literackiej i politycznej nie było do niedawna i śladu.

W tym kierunku rozwija Rosja wielką czynność i zasila, jeżeli już nie czem innym, to przynajmniej książkami i dziennikami wszystkie stowarzyszenia i czytelnie w południowej Słowiańszczyźnie, zarówno w Sofii, jak w Belgradzie, w Filipopolu jak w Ce-

uwagę ich prawosławie i oryginalny stosunek narodu do panującego w Rosji, — i jedno, i drugie tłumaczyli bardzo pięknie. Nic więc dziwnego, że przy takim pojmowaniu upatrywali w kościele wschodnim kotwicę zbawienia dla wszystkich słowiańskich ludów, tem bardziej, że katolicyzm, zdaniem ich, był zawsze żywiołem szkodliwym i wcale nie odpowiednim dla charakteru Słowian. Nigdy jednak nie wywyższali Rosji ponad inne słowiańskie narody i nie zasklepiali się w idyotycznym podziwieniu własnych cnót, — sam Chomiakow nieraz mawiał, że Rosja może być najlepszym państwem w przyszłości, z dziś istniejących jednak najlepszą jest Anglja (?). Przytoczymy tu ustęp, świadczący o pięknym sposobie myślenia Chomiakowa: «Będziemy, jakeśmy zawsze byli, demokratami wśród innych ludów Europy i głosicielami humanitarnych zasad, które popierają swobodny i samoistny rozwój każdego plemienia. Prawa mogą u nas wytworzyć na czas jakiś szlachtę lub rodowe bojarstwo, mogą u nas ustanowić ordynacye i prawo starszeństwa w rodzinie; fałszywy, pseudonarodowy kierunek w literaturze może rozżarzyć w nas słabą iskrę pychy i możemy oddać się wtedy nierozsądnym marzeniom o pierwszeństwie wśród naszych braci Słowian. Wszystko to być może. Ale niepodobna wlać w nas takie uczucia i taki nastrój duszy, co daje początek majoratom i arystokracji i pyszałkowatości i pogardzie ku ludzkości i narodom». Watpimy jednak aby tak piękne zasady wyznawali ci, co się dziś

tyjni, w Zagrzebiu, jak w Nowym Sadzie, w Lublanie, Zarze, jednym słowem wszędzie, gdzie są oznaki życia narodowo-literackiego. O nas wiedzą południowi słowianie, tak jak my o nich, bardzo mało. Nie znają oni naszej literatury, ani wydawnictw naukowych, ani stanu naszych dążeń politycznych, tak samo jak i my o ich życiu narodowym bardzo niedokładnie posiadamy wiadomości. Natomiast dokładnie są zarówno w Belgradzie, jak i w Zagrzebiu, Lublanie i w Serajewie, poinformowani o literackiej działalności Rosyi, o czynności rosyjskich towarzystw naukowych, które wszystkie swe wydawnictwa posyłają regularnie wszystkim południowo-słowiańskim bibliotekom i czytelnikom. Krakowska Akademia umiejętności i inne nasze naukowe lub literackie towarzystwa nie czynią tego. Prawda, że brak nam środków a może i zmysłu do pielęgnowania wzajemności z pobratymcami słowiańskimi, niemniej przeto powinniśmy i moglibyśmy w tym kierunku słabemi naszymi środkami nierównie więcej zdziałać i zawiązać z południową Słowiańszczyzną przy najmniej literackie stosunki.

W najnowszych czasach, dzięki inicjatywie kilku naszych literatów, wzbudził się w Warszawie i w Poznaniu interes dla południowych słowian i w czasopismach naszych zaczynają się pojawiać tłumaczenia cenniejszych utworów literackich południowej Słowiańszczyzny i nie mniej też rozprawy o jej życiu politycznym, społecznym i literackim; największa zasługa w tym kierunku należy T. T. Jeżowi i Bronisławowi Grabowskiemu. Pierwszy roztoczył przed oczyma naszymi w całym szeregu swych powieści historycznych wspaniały dziejowy obraz południowej Słowiańszczyzny, pełen szlachetnych porywów do zrzucenia jarzma bizantyńskiego a potem tureckiego, pełen bohaterstwa dążeń do odzyskania wolności i świadczący o niespożytej miłości dla narodu i ojczyzny; drugi tłumacząc cenniejsze utwory kroackich i słoweńskich poetów i pisarzy, zapoznał nieco nasz ogół z literaturą tych pobratymczych narodów.

Dzięki roztropnej polityce Koła polskiego w Wiedniu zbliżyliśmy się i w politycznym kierunku do części południowych Słowian, a mianowicie do słowenów i serbo-kroatów z Dalmacyi.

Pierwsze lody są więc przełamane, początek zrobiony. Chodzi więc teraz o dalszą pracę o nawiązanie ściślejszych literackich i osobistych stosunków. Przez osobiste zet-

knięcie się można wzajemnie najlepiej się poznać. I w tym kierunku zrobiono już dobry początek. Kiedy bowiem przybyłem do Lublany dowiedziałem się, że w ciągu bieżącego lata było tu już dwóch Polaków przedemną, a mianowicie p. Donimirski współpracownik warszawskiej «Niwy» i Bronisław Grabowski. Prócz tych spodziewany tu jest jeszcze Włodzimierz Spasowicz, który z Lublany uda się do Tryestu, zwiedzi Dalmację, Czarnogórę, Bošnję i Hercegowinę. Dawniej tego niebywało. Bronisław Grabowski był tu już kilka razy. Odwiedzał zwykle w Lublanie zmarłego przed rokiem pisarza słoweńskiego i redaktora «Słoweńskiego Narodu» Josipa Jurcica, którego dramat historyczny «Tugomer» i romans «Desti brat» na język polski przełożył. Jurcic jest najznakomitszym powieściopisarzem słowenów, jak Presiren ich najznakomitszym poetą. Anastasius Grün, ceniony poeta niemiecki, tłumaczył na język niemiecki słoweńskie pieśni Presirena, poświęcając nadto jego pamięci osobny poemat pełen zachwyty dla genialnego polotu krańskiego pieśniarza. Presiren był znowu wielkim wielbicielem Adama Mickiewicza, którego też kilka ballad przetłumaczył — dziwna rzecz — na język niemiecki.

Cała literatura słowenów jest bardzo młodą. Pierwszym bowiem narodowym pisarzem większego znaczenia był Vodnik, który żył na początku bieżącego stulecia. On też założył pierwsze czasopismo w języku słoweńskim «Novice», które później znany patriota Bleiweis dalej wydawał.

W ogóle całe życie narodowe Słowenów datuje się od czasu okupacji francuskiej pod Napoleonem I. Ciemiężeni od przeszło lat tyśiąca przez awarów, franków, bawarów i rozmaitych hercogów i cesarzów niemieckich, utrzymali się oni zaiste cudem przy swej narodowości. Wśród uroczych, często niedostępnych gór alpejskich południowej Styrii, Karyntyi, Gorycyi i Krainy, tliło życie narodowe tylko wśród ludu, podczas kiedy wszystkie miasta i zamki szlacheckie były niemieckie. Z tego zarzewia buchnął po tyśiącu lat płomień i odżywił narodowo wszystkie kraje słoweńskie, a to w chwili, kiedy francuzi wyzwolili je z niewoli niemieckiej, zaprowadzając w szkołach i urzędach zamiast niemieckiego języka słoweński.

Z wdzięczności napisał Vodnik ode słoweńska na rzecz Napoleona I, za co później kiedy Kraina wróciła pod panowanie austriackie srodze musiał pokutować. Pod rządami austriackimi znowu zaczął się jak żelazny łańcuch ucisk niemiecki, ale już znaleźli się

patriotyczni mężowie, którzy rozpoczęte dzieło narodowego odrodzenia dalej prowadzili. Głównymi jego filarami byli: Presiren i Bleiweis — pierwszy jako natchniony pieśniarz, drugi jako skrzętny pracownik narodowy, w rozmaitych kierunkach na podniesienie ducha narodowego pomiędzy ludem działający. Najskuteczniejszym środkiem byty «Novice», piśmko rozmiarami przypominające zupełnie «Gwiazdkę Cieszyńską», a zawierające obok rad gospodarczych, artykułów o chowie bydła, także i polityczne nowinki. Piśmo to wychodziło raz na tydzień. Bleiweis był z zawodu weterynarzem. Publikował też w języku słoweńskim weterynaryjne broszurki, które bardzo chętnie przez lud były czytane. Tym praktycznym sposobem obudził on u ludu zamiłowanie do czytania w języku narodowym. W r. 1848 zatętniło i pomiędzy słowenami żywiej życie narodowe, poczem niedługo przysłała noc reakcyi i ucisku narodowego w formie rządów Bacha. Zarzewie życia narodowego tlało jednak bez przerwy. Szczególnie w naukowym kierunku wyszło z ludu słoweńskiego kilka znakomitości, jak matematycy Mocnik i Vega i uczeni sławiści Kopitar i Miklosich.

Dopiero po nastaniu ery konstytucyjnej w Austrii zaczęło się życie narodowe u słowenów systematyczniej i wszechstronniej rozwijać. Powstały narodowe stowarzyszenia jak «Matica slovenska» w Lublanie i «Društvo žw. Mohora» w Celowcu, które się zajmują wydawnictwem książek. «Matica» założono w r. 1864. Kapitał zakładowy wynosił 60,000 zlr. Obecnie liczy ona 1,288 członków. Daleko większą doniosłość ma «Društvo žw. Mohora», które 26,000 członków posiada. Każdy członek płaci 1 zlr. rocznie i otrzymuje za to kalendarz i 5 innych dziełek rozmaitej treści. Rocznie więc wydaje «Društvo» 6 tomów. Mając zaś 26,000 członków, rozpowszechnia corocznie 156,000 tomów pomiędzy ludem. Podobna organizacja «Macierzy polskiej» kto wie czyli nie byłaby najodpowiedniejszą. Lud bowiem, jest to rzecz dowiedziona, czyta chętniej kupione, aniżeli darowane książki. Mniej ofiarności, a więcej rzetelnej i statecznej pracy wystarczyłoby, ażeby i u nas zaprowadzono raz w życie instytucję, która stałaby się prawdziwą krzewicielką oświaty pomiędzy ludem. A czas na to ostateczny. Doprawdy, wstydem przejaść się musi serce każdego Polaka, jeśli porówna, co my a np. tak mały i niezasobny naród słoweński zdziałał na polu oświaty ludu. Nas jest 16 milionów, mamy bogatą szlachtę i duże miasta; ich jest zaledwo 1,300,000 bez

mienia następcami słowianofilów; potępiają wyłączenie katolicyzmu, a stają się sami bardziej jeszcze wyłącznymi, dając, o ile wnioskować z ich pism możemy, do narzucenia się innym ludom słowiańskim i nawołując je ze zbytnią często otwartością i cynizmem do zatracenia wszelkich cech indywidualnych i pochłonięcia wszystkich strumieni słowiańskich w jednym morzu.

Słowianofilizm w ich ręku stał się rusofilizmem, albo, jak dowcipnie określił go jeden z najznakomitszych współczesnych badaczy słowiańszczyzny, słowianofagją (t. j. słowianożerstwem). Naszem zdaniem nawet Hercen bardziej jest zbliżony do pierwszych słowianofilów, niż dzisiejsi ich naśladowcy. Mysłiciel ten był zapalonym zachodowcem, póki był w Rosyi, — krzyk radości wyrwał się z piersi jego, gdy na zawsze opuścił ziemię ojczystą — ale po upływie kilku za ledwie miesięcy rozczarował się zupełnie do Europy; uderzony anarchją w sferach umysłowych, — całą masą zagadnień społecznych wołających o rozwiązanie, a nie rozwiązanych z powodu ciasnoty i jednostronności w zapatrywaniach, zwątpił w żywotność wyrobioną przez Zachód cywilizacji i mimowolnie zwrócił się ku Rosyi. «Wiara w Rosję», mówi on, «zbawiła mnie nad przepaścią moralnej śmierci». Począł wtedy zastanawiać się, czy nie zawierają narody słowiańskie takich pierwiastków, któreby je uchronić zdołały od rozdzielenia panującego w Europie; posiadając umysł trzeźwy i praktyczny, nie zatrzymał się na prawosławju;

choć uznał wyższość jego zasad w porównaniu z katolicyzmem i protestantyzmem, nie uszło jednak baczności jego, że między zasadami a formą zewnętrzną leży cała przepaść, — również nie idealizował on ziemskich soborów, które, jak twierdzili współcześni badacze, były tylko zaczątkiem parlamentaryzmu, ale zwracał uwagę na demokratyczny, wyłączający kastowość, ustroj społeczeństwa i na gminowładny byt ludu. W pamiętnikach swych «Bytoje i dumy» dał nam piękny i bezstronny obraz rozwoju kółek moskiewskich i początku podziału ich na dwa obozy: «Kirejewscy, Chomiakow, Konst. Aksakow, powiada on, spełnili swoje. Od nich bierze początek przełom w historii ruskiej myśli i kiedy my (t. j. zachodowcy) to mówimy, zdaje mi się, że niepodobna podejrzewać nas o stronność», — albo «Tak, byliśmy przeciwnikami ich (t. j. słowianofilów), lecz bardzo dziwnymi. Bo była u nas jedna miłość, ale nie jednakowa i, jak Janus lub orzeł dwugłowy, patrzyliśmy w różne strony, gdy serce tymczasem biło jedno». W innym miejscu Hercen, wspominając, że od czasu rozdziału upłynęło lat 15, dodaje: «Czas, historia, doświadczenie zbliżyły nas, lecz nie w tem znaczeniu że oni przyciągnęli nas ku sobie, lub my ich, lecz i oni i my bliżsi dziś jesteśmy prawdziwego poglądu na rzeczy».

Nie jeden rosyjanin zapatraje się dziś na kwestyę tę z tegoż samego mniej więcej stanowiska, wierząc w młodość, nieużytość i zdolność plemienia słowiańskiego do wyrobienia samoistnej kultury, stara się bezstron-

nie zgłębić i zrozumieć przeszłość jego oraz obecny stan ludu, wyszukując głównie cech świadczących o odrębności i samoistności jego, uważając religję za pierwszorzędną czynnik w historii, bada nietyle prawosławie, ile różnorodne sekty, kielkujące wśród ludu ruskiego i wymownie świadczące o jego głębokim poczuciu religijnem. Za przedstawiciela takiego kierunku możemy uważać w publicystyce rosyjskiej miesięczne czasopismo «Russkaja Myśl», które, istniejące od 1880 roku, umieściło już wiele ciekawych rozpraw z zakresu historii Rosyi i innych słowiańskich narodów, pracę Oresta Millera o początkach słowianofilstwa, zajmujące szkice Prugawina o sektach wśród ludu ruskiego i t. d.

Nadmienimy jeszcze, że wkrótce po śmierci Chomiakowa, Kirejewskich i K. Aksakowa odezwały się w samym obozie słowianofilów głosy, powstające przeciwko wyłączającej dalszy postęp ciasnocie pojęć ich następców. Tutaj odnieść możemy artykuł umieszczony w «Russkim Archiwie» 1873 r. p. t. «Słowianofile, szkice krytyczno-historyczne». Autorem jego jest Emanuel Mamonow, jeden z przyjaciół i zwolenników Chomiakowa i jego koła, w poglądach swoich zbliża się on do Hercena i dzisiejszej «Ruskiej Myśli», główny zaś kładzie nacisk na tę okoliczność, że słowianofilizm, będący w gruncie rzeczy najswobodniejszym kierunkiem, stał się obecnie ciasną szkołą czy doktryną.

Maryan Zdziechowski.

szlachty i mieszczaństwa. U nich każdy niemal chłop czyta i pisze, i przejęty jest duchem narodowym, u nas np. w Galicji umie czytać i pisać zaledwo 11 proc. ogólnej ludności. Ale za to u nas propinacja góra...

W słoweńskim języku wychodzi tylko jedno codzienne polityczne pismo «*Slovenski Narod*». Obecnie jest jego redaktorem p. Zeleznikar. Ma on tylko jednego stałego współpracownika, który zarazem jest korektorem. Pismo jest małe i dość słabo redagowane. Drugim politycznym dwa razy na tydzień w Tryeście wychodzącym pismem jest «*Edinost*», trzecim «*Slovenec*», trzy razy tygodniowo w Lublanie wychodzący, a czwartym «*Soca*», wychodząca jako tygodnik w Gorycyi. Prócz tych politycznych jest jeszcze kilka popularnych i fachowych czasopism. W Mariboru (Marburg w Styrii) wychodzą «*Sloveński gospodar*» i «*Poptonik*», w Celze «*Kmetijski prijatelj*», a prócz tego w Lublanie «*Novice zgodnaja danica*», «*Ljudski glas*». W Celowcu wychodzi literacki miesięcznik «*Kres*» (Sobotki). Głównym zaś literackim organem jest «*Ljublanski Zvon*» pod redakcją profesora Leveca.

W piśmie tem występuje cały zastęp młodych i utalentowanych poetów i pisarzy jak: Stritar, Janko Kersnik, Grigoreczicz, Leostik, Suklje i inni.

Nie mniej gorliwie jak rozwojem narodowej literatury i dziennikarstwa zajmują się słoweńcy życiem politycznym. W tym kierunku posiadają oni także wzorową organizację, chociaż naród ich rozerwany jest na kilka odrębnych krajów koronnych. Politycznymi przewodzcami słowenów są obecnie posłowie dr. Vosznjak i dr. Zarnik. Objęli oni spuściznę po Bleiweisie i kierują z Lublany całym narodem słoweńskim w Krainie, Karyntyi, południowej Styrii, Gorycyi, Wybrzeżu i Istrii. Osobistość dr. Vosznjaka znana jest z Rady państwa. Broni on tam mężnie praw swego narodu. Dr. Zarnik jest znowu prawdziwy trybun ludu, postać nadto typowo słowiańska.

Jutro w dolnej Krainie, we wsi Muljowie, gdzie się urodził pisarz Jurczicz, odbędzie się uroczystość narodowa.

(G. N.) Smólski.

PERSPEKTYWY WOJENNE.

Literatury obce, a mianowicie niemiecka i francuska, ostatnimi czasy zaczęły się bardzo interesować możliwym konfliktem między Niemcami i Rosyą. We wszystkich pismach specjalnych zjawily się szeregi artykułów, traktujących o ilości, sile i uzbrojeniu armji niemieckiej, o przyszłym teatrze wojny i t. d. w jednym z ostatnich N-ów «*Głosu*» znajdujemy obszerną w tej kwestyi rozprawę pióra znanego specjalisty, z którą pragniemy choć w streszczeniu zapoznać czytelników «*Kraju*».

Sily zbrojne państwa niemieckiego wzrosły znakomicie. Obecnie Niemcy mogą uruchomić ogromną armję, liczącą 1.643.000 żołnierza. Dodać trzeba i to, że ogromna ta armja, doskonale uzbrojona i wyćwiczona, składać się będzie z żołnierzy, którzy przeszli dobrą szkołę, albowiem obowiązkowe ćwiczenia dla rezerwistów nie pozwalają im zapominać o tajnikach sztuki wojennej. Jednocześnie rząd niemiecki nie zapomina i o ofortyfikacjach. Po zabezpieczeniu się od zachodu Niemcy działalność swą przerwali na wschód i wiele pracy poświęcili ufortyfikowaniu Poznania, Torunia i Królewca. Na brzegach Bałtyku przystąpiono do budowania fortyfikacji, główną zaś uwagę zwrócono obecnie na Kiel, z którego chcą utworzyć prawdziwe «gniazdo floty», zabezpieczone ze strony morza i lądu. Francuzcy pisarze wojenni przepowiadają, że Niemcy niechylą się przystąpić do ufortyfikowania wszystkich bez wyjątku ważniejszych punktów, jak Memel, Pilawa, Kołobneg, Stralsund, Wismar i inne. Droga żelazna miejska w Berlinie i kilka nowych dróg we wschodniej części państwa niemieckiego, jak również roboty fortyfikacyjne w Küstrynie—każą się domyślać, że Niemcy zwracają główną dziś uwagę na możliwość wojny na wschodzie.

Armja niemiecka ma jednak i słabe strony. Jedną z nich jest widoczny brak oficerów i

podoficerów. Ministerstwo wojny główną zaw sze zwracało uwagę na to, aby liczba oficerów w rzeczywistości odpowiadała tej, którą armja winna posiadać według obrachowań. Dotąd wszystko szło jak z płatka, ale w ostatnich czasach brak w tym względzie stał się aż nadto widocznym. Większa część pułków piechoty nie może się dorachować 7—8 podporuczników, a kawalerja (z wyjątkiem dwóch tylko pułków) posiada zaledwo 2/3 normalnej liczby podporuczników. Zaradzić temu będzie bardzo trudno, gdyż brak głównie oficerów niższych stopni nie da się zastąpić przez oficerów korpusu rezerwowego. Niemieckie gazety wszakże pocieszają się nadzieją, że rząd będzie umiał zaradzić temu.

Sposób uruchomienia armji niemieckiej bardzo żywo interesuje literaturę wojenną. Zajmujący się tą sprawą dochodzą do przekonania, że sposób ten pozostał takim jak dawniej. Według obrachowań w dziesiątym dniu po ogłoszeniu, że armja ma się mobilizować—wszystko ma być gotowe; piechota w 6 dni, artylerja zaś w 8 dni powinny już wystąpić w pełnej gotowości do wojny. Bardzo wielkie przy tem, bezwzględnie, usługi odda wojsku droga miejska berlińska, która pozwala przewozić ogromne masy ludzi przez Berlin, jak przez każdą inną stację, czego dotąd kolej obwodowa, wycznie przewożąca ogromną ilość towarów, spełniać nie mogła.

Pisarze francuscy twierdzą, że główne sily armji niemieckiej zawsze będą się koncentrować około Poznania, jako miejsca połączonego drogami żelaznymi ze wszystkimi prawie punktami wschodniej granicy państwa. Mniejsze znaczniejsze sily będą się znajdować w okolicach Wrocławia i Królewca. W razie wojny z Rosyą, o czem ciągle wszyscy pisarze szeroko się rozprawiają, żaden z nich ani na chwilę nie przypuszcza aby Rosja kampanję rozpocząć mogła. Wszyscy jednogłośnie twierdzą, że armja niemiecka pierwsza zbliży się ku rosyjskiej granicy. Zdanie swe opierają strażnicy na tem, że Niemcy prędzej i łatwiej poradzić sobie będą mogli z uruchomieniem armji.

Trójkąt strategiczny Sieradz—Nowogeorgiewsk—Warszawa pozostaje ciągle w pojęciu specjalistów francuzkich i niemieckich najpierwszym kesem, na który Niemcy się rzucą. Królestwo ma być przeznaczone z góry na strawę dla Niemców (?). Francuzi radzą nawet Rosyi, aby w królestwie oporu Niemcom nie stawiała, lecz aby główną zwróciła uwagę na Dźwiinę i tu wojska swe skoncentrowała. Niemcy zaś nie przypuszczają, aby Rosja oddała Królestwo bez oporu i twierdzą, że tutaj właśnie, w czasie pochodu niemieckiej armji ku Warszawie zająć musi walną bitwę. Niemcy nie zadawalniając się Królestwem i rachując na pewno, że dziś nie może ich spotkać los Napoleona pod Moskwą, w projektach swych rozpisują się o marszu na Wilno, Smoleńsk i Moskwę. Francuzi inaczej trochę zapatrują się na te projekta: każą ob sadzać twierdze Królewca niemieckimi załogami i zmusić przeciwnika długiem czekaniem do zawarcia pokoju, ma się rozumieć, na warunkach jakie Niemcy uważać będą za właściwe.

Najsmutniejszą dla Niemców ewentualnością byłaby konieczność prowadzenia dwóch wojen odrazu—z Francją i Rosyą. Zwycięzcy teutonowie nawet i w tym wypadku w swych marzeniach nie przypuszczają przegranej... O ile teoria zostanie stwierdzona w rzeczywistości—zobaczmy, ale kiedy, tego ani francuzcy, ani niemieccy politycy przewidzieć nie mogą.

G. L.

KAROL MIARKA.

(Wspomnienie pośmiertne).

We wtorek, dnia 15 b. m., w nocy o godzinie pierwszej, umarł w Cieszynie Karol Miarka, pozostawiając wdowę z liczną rodziną. Znałe są wielkie zasługi Miarki dla Szlązka pruskiego, gdzie w polskim ludzie obudził uspięte wiekową niewolą poczucie narodowe. Sam z biedą walcząc, cały się poświęcił sprawie tego nieszczęśliwego ludu. Kiedy stosunki wyparły go z pruskiego Szlązka, osiadł w Cieszynie, gdzie mogło się dlań także otworzyć piękne pole

działalności. Wezwany do Lwowa dla sprawy kółek rolniczych, stał się wielce pomocnym w zawiązaniu Towarzystwa, mającego kółka te zakładać. Gorąco przejęty przekonaniem, iż w ludzie, w jego oświeceniu i obywatelskim rozwoju leży przyszłość nasza, umiał tę silę przekonania swego i to ciepło swego uczucia przelać w tych, co go słuchali. Śmierć Miarki jest tem boleśniejszą, że zmarł w sile wieku, kiedy mógł jeszcze wiele dla idei swej zdziałać. Imię jego i zasługi kraj cały zachowa zawsze we wdzięcznej pamięci.

Karol Miarka urodził się w 1825 r. na Szlązku. Od dziecka wszystko składało się na to, żeby wykierował się na Niemca. W domu uczono go tylko po niemiecku. Oddany do szkół głowickich, a następnie do seminarjum nauczycielskiego w Głogówku, gdzie pracował z zapałem sposobiąc się na nauczyciela, nie słyszał nigdzie poprawnego języka polskiego. Po wyjściu ze szkół poświęcił się nauczycielstwu, żywiąc w duchu wszystkie sympaty germańskie, w jakich go wychowano. Ożeniony z Niemką, otoczony zniemczonemi, jak sam, rodzinami, kochał ziemię ojczystą, lecz nie odczuwał jej potrzeb i nie rozumiał mowy ludu. Wypadek zrzucił iż w podróży do Poznania spotkał w 1849 r. księdza katolickiego w Kaliszu, a rozmowa z nim obudziła w jego duszy nowe, nieznane dotąd uczucia i dążności; z zapałem zaczął się uczyć polszczyzny i w lat kilka potem występuje już jako pisarz popularny w «*Gwiazdce Cieszyńskiej*» z powiastką «*Klemensowa górka*». Odtąd wydaje raz po raz coś nowego, to powiastkę, to wspomnienie historyczne, to legendę ludową, zastosowaną do potrzeb czytelników szląskich. Utwory te rozchodziły się między ludem budząc uspięte uczucia, przypominając mowę pracujących. Pragnąc uczynić swą działalność jeszcze skuteczniejszą, otworzył Miarka w królewskiej łucie księgarnię w 1869 r. i począł tam wydawać czasopismo polskie «*Katolik*», które się po dziś dzień utrzymało. Następnie od 1872 r. wydawał jeszcze tygodniowy «*Poradnik gospodarczy*», mający na widoku podźwignięcie drobnych rolników szląskich. Z inicjatywy Miarki zawiązywały się w różnych stronach kółka rolnicze, a zabiegi jego dla ratowania ludu szląskiego są dobrze wszystkim znane. Zmarł Karol Miarka 3/15 b. m. w Cieszynie, gdzie ostatnimi czasy przemieszkował otoczony liczną rodziną, której przyszłości materialnej zapewnić nie mógł. Cześć pamięci zacnego patrioty i obrońcy ludu słowiańskiego na zachodnich kresach!

Korespondencye «Kraju».

Dąbrowa górnicza, w lipcu.

Podniesienie cła od węgla kamiennego, przewożonego przez komory celne królestwa Polskiego, skłania mnie do przesłania wam tych kilku słów, w których chciałbym zwrócić uwagę na stan obecny naszej produkcji węgla, oraz na pewną okoliczność, mającą związek z jej rozwojem.

Wiadomo jak szybko postępują naprzód nasze kopalnie. W ostatnich kilku latach, a mianowicie od czasu przejścia reszty kopalni rządowych w ręce prywatne, produkcja ich szybko wzrasta; działalność naszego górnictwa rozwija się ilościowo i jakościowo, a w niej pierwsze miejsce zajmuje węgiel, którego zapotrzebowanie w kraju tak się rozszerzyło, że, jak się później przekonamy, mimo znacznego wzrostu produkcji krajowej, ta ostatnia uczyniła zadość konsumcyi nie może. Wymownem jest porównanie produkcji z przed pięciu laty z produkcją przeszłoroczną. Pięć lat wystarczyło, żeby cyfrę 27 milionów pudów podnieść do wysokości 85 milionów, t. j. produkcję potroić! Tak pomysłny rezultat powinien, zdawałoby się, rozproszyć wszelkie narzekania i ożywić najlepsze nadzieje na przyszłość naszego górnictwa... A jednak! — jednak nie jest to wszystko, co o niem można powiedzieć.

Zanim wszakże poruszymy braki, pozwólcie mi podać kilka dat statystycznych przedstawiających stan produkcji węgla w roku ubiegłym.

W roku tym wydobyto w 26 kopalniach kr. Polskiego ogółem 85 milionów pudów, co w porównaniu z rokiem poprzedzającym przewyższa jego produkcję o 8 milionów. Z ogólnej summy 85 milionów pudów przeszło jedną trzecią wydają kopalnie sukcesorów Jerzego Kramsty; produkcja ich wynosi 29½ milionów; z nich kopalnia «Jerzy» dostarczyła 23½ mil. pudów, to jest przeszło ¼ ogólnej produkcji węgla w królestwie Polskiem. Oprócz «Jerzego» pracowano w innych, a we wszystkich razem zatrudnionych było 1,442 robotników i 15 maszyn o sile 847 koni parowych. Według ilości następne miejsce zajmuje kopalnia dąbrowiecka należąca do pp. Plemiannikowa i Riesenka, a dzierżawiona przez zarząd banku francusko-włoskiego. Wydały one razem 16,8 mil. pudów, przy pomocy 16 maszyn parowych o sile 1343 koni i 1525 ludzi. Kopalnie dąbrowieckie odznaczają się ruchliwością w zaopatrywaniu swoich potrzeb najnowszymi wynalazkami i przodują innym na polu górniczego postępu. Kopalnia w Sielcu należąca do hr. Mortimer-Czyrsky-Renarda i hr. Eulenburga zajmuje trzecie miejsce. W kopalniach tych wydobyto 13 mil. pudów posiłkując się 13 maszynami parowymi o sile 1817 koni i 766 robotnikami. Warszawskie towarzystwo kopalni węgla i zakładów górniczych wydało w roku sprawozdawczym 12,3 mil. pudów. Działo na nich 882 robotników i 20 maszyn parowych o sile 809 koni.

Powyższe cztery kopalnie wydają jak widzimy ⅔ całej ilości węgla. Pozostałe 22 mają produkcję mniejszą; cyfry wydobytego węgla zstępują w nich stopniowo od 5 milionów do kilkuset tysięcy, wreszcie do 16,700 pudów węgla, które produkuje kopalnia najmniejsza — jedyna nie posiadająca wcale motoru parowego. Sumując wszystkie dane, jakie posiadamy, a których dla braku miejsca nie podaje, otrzymujemy ogólną cyfrę robotników 6235 i 99 maszyn ogólnych o sile 6263 koni parowych. Podaliśmy dosyć szczegółowy zarys obecnego stanu produkcji krajowej, oparty na informacjach najdokładniejszych, a więc mogący służyć za podstawę wszelkich odnośnych kombinacji. Otoż opierając się na nim, chcielibyśmy powrócić do uwagi, która zaznaczyliśmy na wstępie listu. Nadmieniliśmy, że wzrost produkcji węgla, jakkolwiek znaczny, nie wyczerpuje jeszcze wymagań, które racjonalne gospodarstwo krajowe mogłoby mu przeciwstawić. Prasa nasza rok rocznie zaznacza cyfry produkcji ale niemi się też ogranicza. Zostaje wszakże jeszcze jedna cyfra, której doniosłość w tym względzie jest równie wielką. Mówimy o cyfrze przywozu. Pięć lat temu ilość węgla wprowadzonego do nas z zagranicy równała się prawie ilości wyprodukowanego w kraju. Od owej daty stosunek się zmienił. W roku poprzedzającym przywóz węgla dla Królestwa stanowił: 24,910,018 pudów. Przykład z podwyżki cła 249,100 rs. czyli około 25 milionów pudów. Nie potrzebujemy objaśniać jakie jest znaczenie tej cyfry, każdy czytelnik pojmie łatwo, że jest ona odwrotną stroną produkcji i świadczy, że ostatnia nie odpowiada jeszcze potrzebom kraju. Następnie dowodzi ona, że produkcja powinna być podniesiona, a to w postępie większym niż dotychczas, jeżeli chcemy żeby wyrugowała przywóz i uczyniła zadość potrzebom, które z każdym rokiem wzrastają niepomiernie. Nie potrzebujemy również wyjaśniać komu obecny stan rzeczy przynosi korzyść a komu ich nie przynosi. Przedewszystkiem ciągną je zagraniczni producenci. Następnie korzysta z przywozu rząd, czego mamy świeży namacalny dowód. Według cyfry przywozu poprzedzającego roku otrzyma z obecnej podwyżki licząc po 1 od puda 250,000 rs. Dla rządu dochód to nie wielki; szczęściem dla kraju nie jest on przytem wielkim wydatkiem.

Z gazet rosyjskich dowiadujemy się, że drogi żelazne szlakiem dowożące do granicy węgla, obniżyły taryfę przewozową węgla o tyle, że podwyżka cła na cenę targową węgla zagranicznego, wpływu żadnego mieć nie będzie i nikogo z mieszkańców kraju żadnym nowym ciężarem nie obarczy. Tak więc stosunek przywozu do produkcji zоста-

je nadal *in statu quo* i nie widzimy żadnych danych, któreby pozwalały wnosić, że stosunek ten przedko się zmieni. A jednak — warto się nad nim poważnie zastanowić: dziś nie daje się on odczuwać konsumentom i tylko ekonomista może jego zle strony ocenić, jednakże widoki na przyszłość powinny by skłonić krajowych producentów do stosownych kroków, które by zapewniły krajowi nie tylko miejscowe potrzeby, ale pozwoliły zaopatrywać je taniej, co jest rzeczą niezbędną, skoro węgiel zagraniczny może współzawodniczyć z krajowym. A. R.

Warszawa, 8 (20) sierpnia

Potrzeba urządzenia w naszym mieście burs, mogących pomieścić mniej zamożną młodzież za niewielką roczną opłatą, coraz silniej uczuwać się daje. I rzeczywiście nie mały kłopot sprawia rodzicom mniej zamożnych wychowanków wyszukanie jak tu mówią «stancyj» dla młodych gimnazystów. Przy dzisiejszej drożyznie średnio biorąc, koszt utrzymania chłopca wynosi dziennie około pół rubla. Tymczasem rodzice zmuszeni liczyć się z groszem, ofiarują zaledwie 15 do 18 rubli za miesięczne utrzymanie dziecka. Pomimo tak niedostatecznego wynagrodzenia znajduje się przecież wiele osób należących do kategorii niższych urzędników, oficyalistów, woźnych, bedelów szkolnych i t. d., które skwapliwie poszukują kandydatów, mogących zapełnić przez cały rok szkolny zbývające próżne miejsca w ich mieszkaniu. Oczywiście tacy przedsiębiorcy nie myślą bynajmniej o kierownictwie ani intelektualnem ani moralnem powierzonej sobie młodzieży, a za całe swoje zadanie uważają udzielenie im mniej lub więcej dostatecznego i odpowiedniego utrzymania, a ponieważ zysk ich jedynie dojść może pokątniejszej sumki przez umieszczenie większej liczby wychowanków na jak najmniejszej przestrzeni, przeto nie dziwnego że nie czynią żadnego wyboru pomiędzy zgłaszającymi się do nich kandydatami. Biedna więc młodzież, pomieszczona na podobnych stancyjkach, przebywa przez rok cały w ciasnych i dusznych izdebkach bez odpowiedniego nadzoru, bez odpowiedniej opieki, przebywa w towarzystwie ludzi mniej lub więcej prostactych i w codziennej styczności z kolegami, od których przejmując niejedną wadę moralną. Chociażby rodzice i wczas poznali złe warunki, przy których wzrastają ich dzieci, to i tak zaradzić temu nie są w stanie, bo któż im zaręczy że przeniosłszy swe dzieci z jednej stancyjki na drugą, nie trafią, jak to mówią, z deszczu pod rynnę. Któż obliczy, ile szkody pobyt na takiej stancyjce wychowankowi przynosi i w przyszłości jeszcze przyniesie? Kto obliczy ile w ten sposób zmarnowało się talentów i ile młodzieży popadło w zgniliznę moralną!

Niedostatkowi temu zaradzić by urządzenie burs na wzór tych jakie istnieją w Galicyi. Były tam dawniej liczne bursy, kontszbernie i konwikty, w których młodzież otrzymywała odpowiednie utrzymanie, pomieszkanie i zostawała pod ciągłym nadzorem przełożonego kierującego całym zakładem. Z tych wszystkich instytucyj pozostała dziś jedyna tylko bursa Ś. Barbary w Krakowie, ale w ostatnich dziesiątkach lat założono 5 nowych burs: w Rzeszowie, Tarnowie, Jarosławiu, Stanisławowie i Drohobużu. Wszystkie one powstały z niewielkiego zakładowego funduszu, a utrzymywane są i rozszerzane za pomocą drobnych corocznych składek, tak w pieniądzu jak i w surowych materiałach osób, pojmujących wartość takich instytucyj. Uczniowie w nich mieszkający tworzą trzy kategorie: do pierwszej należą tacy, którzy płacą miesięcznie od 10 do 12 rubli, drugą stanowią młodzieńcy, których rodzice mniej jeszcze zamożni niż pierwszych składają połowę sumy w pieniądzu a połowę w warzywach; wreszcie do trzeciej policzeni są wychowanki otrzymujący pomieszczenie zupełnie bezpłatnie. Przy dwóch bursach znajduje się obszerny ogród, gimnastyka a nawet i warsztaty rękodzielnicze, w których młodzież po załatwieniu się z lekcyami szkolnemi, uczy się pod prze-

wodnictwem odpowiednich nauczycieli jedno-go rzemiosła. Bursy te przynoszą najpiękniejsze owoce, jeden tylko mielibyśmy przeciwko nim zarzut, mianowicie, że są zbyt liczne, bo każda bursa mieści w swoich murach od 60 do 80 młodzieży. Bursa winna co najwięcej dawać u siebie pomieszczenie 20 wychowankom, a na czele jej stać powinien żonaty nauczyciel, tak, iżby pobyt w bursie przedstawiał obraz zwiększonego domu rodzicielskiego. Przełożony ma zastąpić wychowankom ojca a małżonka jego — matkę, inaczej młodzież wychowywana bez owego ciepła, opieki i troskliwości macierzyńskiej nabierze szorstkości, grubości obyczajów i nigdy nie nabędzie tej delikatności uczucia, która jest ozdobą dobrze wychowanego człowieka. Nadto w zbyt licznych bursach istnieć musi konieczność wielkiego rygoru i karności niemal wojskowej, a wiadomo przecież jak słuszenie potępionem zostało koszarowe wychowanie młodzieży. Lepiej powiększyć liczbę burs, niż wspólnie wychowywać większą liczbę uczniów.

Tuszymy sobie, że społeczeństwo nasze tak gorliwy przyjmujące udział w urzędywistwieniu każdej pocziwej myśli, zrozumie doniosłość jaką stanowi urządzenie burs dla niezamożnej młodzieży i ofiarnością swoją przyczyni się do szybkiego ich urządzenia. Nie wątpimy również, że władza naukowa, dbała o zdrowie fizyczne i moralne wychowanków, nie tylko nie będzie stawiała tamy w założeniu podobnych instytucyj, ale owszem poprze je całym swoim wpływem.

Henryk Wernic.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

GALICYA. Z Brodów donoszą, że rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło wydawanie paszportów albo przepustek przez granicę tym żydom, którzy z Rosyi wyemigrowali, a którzy dotąd (w liczbie około 1,200 rodzin, a 5,000 osób), obecnie jeszcze tutaj się znajdują. Jedyny warunek, jaki im postawiono, jest wykazanie się rosyjskiem poddaństwem, dla konstatowania którego osobny urzędnik, kapitan żandarmerji, do konsulatu został przydzielony. Rozporządzenie to władzy rosyjskiej wywarło między żydami korzystne wrażenie, gdyż z jednej strony ustaje potrzeba przemycania się powracających, z drugiej strony niknie obawa kary za bezprawne wydalenie się za granicę. Skonstatowanie poddaństwa pójdzie energicznie i szybko, czego się spodziewać należy, tak dla tego, że ministerstwo równocześnie wydało okólnik do wszystkich właściwych władz, by z możliwie największą szybkością niezwłocznie do konsulatu wiadomości żądane przesyłały, jako też i dla tego, że austriackie władze, a także i komitet ku niesieniu pomocy rosyjskim żydom emigrantom, będą popierać jak najszybsze zakończenie tej kwestyi żydowskiej, a to tem bardziej, że przy zbliżającej się jesieni, kłopoty z przyodzianiem i wysyłką powracających emigrantów się mnożą. Po smutnych doświadczeniach postanowił komitet, a właściwie zgromadzenie delegatów, jakie się przed kilku dniami w Wiedniu odbyło, wszelką myśl o jakiegokolwiek wysyłce do Ameryki zaniechać. Natomiast ci, o których będzie stwierdzonem, że rzeczywiście jako zbiegli z wojska nie mogą wracać do Rosyi, zostaną wysłani z Austrii do innych krajów, w szczególności do Francji, a jak w przybliżeniu obliczamy, będzie takich około 100 rodzin.

GALICYA. W ostatnim numerze piewarżają «Nowosti» za «Odeskim Wiestnikiem» ustęp z lwowskiej korespondencji, umieszczonej w tem ostatnim piśmie, w którym autor podaje jako dowód prześladowania rusinów przez polaków w Galicyi, że na ostatnim zjeździe pedagogicznym w Kólomyi, kiedy pewien ruski nauczyciel zaczął mówić po rusku i czytać ustęp z pisma «Szkołnaja Czasopiś», siedzący obok niego kolega wydarł mu to pismo z ręki i zawołał: «Precz z moskiewską gazetą». Pisz dalej, że strącono owego ruskiego nauczyciela z katedry i chciano go wyrzucić z sali, ale nie pozwolili na to ludzie umiarkowani. Do wiadomości «Od. Wiest.» i «Nowosti» podaje

«Gaz. Nar.», że na zgromadzeniach tak poważnych ciał, jak zjazd nauczycieli nigdy się takie awantury nie działy, i że podany przez korespondenta «fakt» jest zmyślony. Najlepszym dowodem, że korespondent «Od. Wiest.» całą ową historję wyssał sobie z palca, jest to, że wychodzące w Galicyi pisma ruskie nie o tem nie wspominały, a z pewnością, gdyby w tem wszystkim była choć krztka prawdy, nieomieszkalyby tej sprawy wytoczyć przed trybunał publiczności *per longum et latum*. Spodziewamy się że «Nowosti», które przedrukowały ową kaczkę dziennikarską z «Od. Wiest.», powtórzą i nasze kateryczne zaprzeczenie.

ZE LWOWA piszą do nas pod dniem 26 b. m.: Na porządku dziennym stoi u nas obecnie kwestya powrotu metropolity Sembratowicza. Gazety podają jak najsprzeczniejsze wiadomości. «Dz. Pol.», który, o ile się zdaje, jest w tej sprawie najlepiej poinformowanym, podaje w dalszym ciągu następną wiadomość z Rzymu: «Na przedstawione x. Sembratowiczowi dokumenta, odpowiedział tenże, że wszystkie oskarżenia pochodzą ze strony polaków, rząd zaś niema mu nic do zarzucenia, gdyż niejednokrotnie pochławał jego postępowanie. Na poparcie swojego twierdzenia przedłożył rozmaite pisma urzędowe, między innemi także list, wystosowany przez namiestnika hr. Potockiego przy sposobności, gdy x. metropolita został przez cesarza zamianowany tajnym radcą. Rozumie się, że dokumenta te, niemające łączności z toczącą się sprawą, pozostały nieuwzględnione. O ile się zdaje, proces kanoniczny, jeżeli w ogóle przyjdzie do tegoż, wytoczony będzie jedynie z powodu ostatniej kurendy x. Sembratowicza». Do «*Pokroku*» zaś telegrafują z Wiednia jako wiadomość zupełnie pewną, że «hr. Taaffe stanowczo domaga się u kuryi rzymskiej usunięcia x. metropolity Sembratowicza od zarządu archidiecezyi lwowskiej». Bądź co bądź, byłoby rzeczą bardzo porządną, ażeby x. Sembratowicz powrócił do zarządu kościoła greko-unickim w Galicyi, kapłan ten bowiem odznaczał się zawsze duchem i postępowaniem pojednawczem, jeżeli zaś w ostatnich czasach, w obec takich faktów jak oddanie klasztoru bazylianów jezuitom, wyszedł z granic umiarkowania i bierności, to tego mu żaden rozumny polak za złe wzięść nie może. K. R. S.

ZE LWOWA. Krok za krokiem ale ciągle naprzód, oto zasada. Ponieważ dla krajów północnych, a szczególnie górskich, las jest źródłem niezmiernego bogactwa, postanowiono przeto w Galicyi jak donosi «Przeg. Tyg.» zawiazać osobne stowarzyszenie leśników, któreby popchnęło w kraju wszystkie kwestye leśnego gospodarstwa i eksploatacyi racjonalniejszej lasów. Galicya ma trzy i pół miliona morgów leśnego obszaru—a to wartość kilkuset milionów złotych stanowi; gdyby miano dobry procent, kraj z tego źródła mógłby urosnąć w dobrobyt. Lecz eksploatacyja bez nauki, bez wspólnych informacyi nie postąpi—zabrano się więc najprzód do stworzenia ogniska, gdzieby pojedyncze siły leśne ześrodkować się mogły; na pierwszą odezwe ludzi dobrej woli stanęło 300 leśników, zawiązano więc towarzystwo, uzyskano zatwierdzenie statutu i obecnie, korzystając z wystawy przemyskiej, zarząd zamierza zwołać pierwsze walne zebranie członków na dzień 4 września we Lwowie. Kwestyi do dyskusyi pewno nie zabraknie.

W «Gaz. Nar.» czytamy: «*Dilo* donosi, jakoby istniał projekt oddania gimnazjum buczackiego jezuitom. Nie wiemy, ile jest prawdy w tem doniesieniu, i nie wiemy, od kogo może zależeć ostateczne postanowienie w tej sprawie. Lecz jak jest, tak jest, to szczerze wyznać musimy, że najprzyjemniej by nam było, gdyby nam już więcej nie robiono niespodzianek z jezuitami». Niechęć do jezuitów dzieli widocznie i organ przeciwnego obozu «Dz. Polski», feljetonista bowiem pisze z tegoż samego powodu. «Wiadomość o inwazyi oo. jezuitów do gimnazjum buczackiego okazała się, Bogu dzięki, bakiem—co wywołało, także Bogu dzięki, głos zadowolenia w prasie miejscowej wraz ze słuszną uwagą, że czego dobrego może być także za wiele.

Mojem zdaniem, oo. jezuita są tak doskonałą rzeczą, że nawet najmniejsze ich *quantum* jest już za wielkiem». Jeżeli kuracya jezuitcka nie pociąga nawet szczerze katolickiej opinii w Galicyi, to cóż dziwnego, że rusińscy unicy przyjęli ją ze wstrętem.

«Słowo» polemizując z «Dziennikiem Polskim», stwierdza poniekąd podane przezeń wiadomości o rezultacie pobytu metropolity Sembratowicza i ks. Malinowskiego w Rzymie i tak na nie odpowiada: «jest w tem pewna część prawdy, bo polska intryga w sutannie i we fraku rozwinęła w Watykanie i Wiedniu olbrzymią agitacyę przeciw dwom dygnitarzom naszej cerkwi i pragnie bądź co bądź zgubić ich. Należałoby zatem, aby świeccy rusini przygotowali się wcześniej do stanowczej i energicznej obrony praw naszego kościoła i naszej hierarchji, które mają być zdeptane w Rzymie».

«Słowo» donosi, że świętojurecy zupełnie zawiesili wszelką agitacyę przeciwko kandydaturze hr. Romana Potockiego w okręgu wyborczym Brzeżany-Rohatyn-Podhajce. Komitet ich, zawiązany w Podhajcach, gdzie są najsilniejsi, rozwiązał się.

KRAKÓW. Wydział Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie już się ukonstytuował wreszcie. Na prezesa wybrano d-ra Weigla, prezydenta miasta Krakowa, wiceprezesa—d-ra Adama Asnyka, skarbnika—p. Ignacego Zółkowskiego a sekretarza—p. Wilhelma Dadleza. Z dotychczas zawiązanych Towarzystw oświaty ludowej najdzielniej się rozwija krakowskie. Liczy już kilkaset członków z wkładami miesięcznymi i rocznymi, przeznaczonemi na kapitał obrotowy, a liczne dary jednorazowe zwiększają zwołna jego fundusz żelazny.

KRAKÓW 18 sierpnia. Dotychczas zgłosiło się przeszło 400 techników pozamiejscowych do komitetu zjazdu techników polskich; szczególnie licznie ma być reprezentowaną Warszawa i Poznań. Zdecydowano, aby w Komitecie wybrano 1 prezesa i 3 wiceprezesów zjazdu. Wszystkie te honorowe godności oddane będą zamiejscowym. Przybywający będą umieszczeni w domach prywatnych, w składce 4 zlr. mieści się i wspólny obiad w sali strzeleckiej i wspólna wycieczka do Wieliczki. Honorowym członkiem zjazdu zamianowanym został przez komitet prezydent dr. Weigel.

POZNAŃ. Jako ilustracyę stosunków w Poznańskim przytaczamy tutaj w całości list znakomitego historyka K. Jarochofskiego do Redaktora «Dz. Pozn.»

«Szczególny Redaktorze! Odebrałem dzisiaj numer «Dziennika» z d. 15 b. m., z którego widzę, że osoba moja była przedmiotem dyskusyi na waleim zebraniu wyborczem w Wągrowcu dnia 13 b. m. Przy postawieniu mojej poselskiej kandydatury, o którą się sam nie starałem, nie ubiegałem, wystąpił nieznan mi osobiście ks. Osiński, wedle relacyi «Dziennika» z twierdzeniem, że «kto tyle niepatryotyczny mógł napisać artykuł o notablach, nie może być posłem». Czas wyjaśnić i powiedzieć w tym względzie prawdę, nie w obec zaczętek pisma balamucanego systematycznie i podstępnie opinią publiczną pod maską nadużywanego patryotyzmu, ale w obec własnej społeczności, której się winno szanować i uznanie. Jestem autorem artykułu o notablach zamieszczonego w numerze «Dziennika Pozn.» z d. 1 stycznia 1882 roku. Dążnością i żądaniem pomienionego art. kula było zwrócić do pracy około dobra narodowego i sprawy publicznej ludzi majątku i mienia, którzy przesiadając za granicą i stroniąc od usług publicznych, przynoszą niepowetowaną szkodę i ujmę narodowemu życiu. Żywot ten w obecnem jego zagrożeniu zbiorowe tylko usiłowania wszystkich jego czynników podtrzymać i ocalić zdolne. Ze udziału możnych czy to stanowiskiem społecznem czy majątkiem w pracach około sprawy narodowej nie jest ani zbyt cennym ani obojętnym, że przeciwnie, reprezentując moralną i materialną siłę, tylko na korzyść tej sprawy obrócić się może, jest mojem przekonaniem, którego mi wziąć nikt nie potrafi. Niedogodem oszczerstwem lub niedorzecznością jest przypisywać mi chęć oddawania sprawy narodowej w usługi talara. Przeciwnie chęć poddać talara usługom narodowej sprawy; chęć, aby reprezentanci naszych historycznych imion i wielkich fortun siedzieli w kraju, aby uczestniczyli w jego kłopotach i potrzebach, aby przeznaczali na nie grosz bądź to umieszczony w zagranicznych bankach, bądź, co gorzej, marnowany i

przepadający bez śladu na rozkosze i uciechy wątpliwej a raczej wcale niewątpliwej wartości. Nie weźmie mi nikt przekonania, że obecność w kraju, że udział w życiu publicznem tych tyle ważnych a marniejących przecież dla nas żywiołów nadawaby nowej, wcale nie lekceważenia godnej sily. Notable są każdemu narodowi potrzebni. Niech mu tylko służą i służą uczciwie, niech nie żyją jedynie tylko dla siebie, ale niech też żyją dla swojego społeczeństwa—a pokaże się że to element nie tylko nie zbyteczny, ale niezbędny nawet w składzie każdego narodowego społeczeństwa. Jeżeli żądać tego od nich dla narodu jest grzechem niepatryotyzmu—jeżeli chcieć, aby grosz marnowany za granicą szedł na potrzeby narodowe, jeżeli chcieć, aby reprezentanci imion i fortun naszych, zamiast prowadzić życie sybaryckie w Paryżu, Nicei lub Monaco, stanęli w szeregach obrońców i rzeczników sprawy swego narodu, sprawy, której dzięki fortunie i stanowisku społecznemu, w razie dobrej i szczerzej miłości kraju mogliby być często skutecznymi przedstawicielami—natenczas chętnie się do grzechu takiego niepatryotyzmu przyznaję. Taką a nie inną była i jest intencya mego artykułu o notablach. Innej nie znam, innej znać nie chcę, innej przypuszczać i dopuszczać z mej strony nikomu nie pozwalam. Przekrzywić ją i kszlawić może tylko zła wiara, niezrozumienie rzeczy i osobista niechęć».

Karlsbad, dnia 16 sierpnia 1882.

Kazimierz Jarochofski.

POZNAŃ. W Poznańskim dotąd ogólną pracę przedwyborczą można uważać za skończoną. W zebraniach, które się dotychczas odbyły, żywy i gorący udział brały wszystkie warstwy społeczeństwa, gdyż oprócz kilku powiatów, gdzie wyborcy w małej stawili się liczbie (wschowski, odolanowski, krotoszyński i śremski), w reszcie powiatów sale obrad wyborczych były przepełnione, a wyborców stawiało się po sto kilkadziesiąt do kilkuset. Żywy ten udział wskazuje, jak wielka istnieje w ludzie naszym chęć pouczenia się w sprawach politycznych, a mianowicie wysłuchania relacyi posłów naszych. Zawile spory o zmianę regulaminu i inne tego rodzaju kwestye nie interesują gospodarza i rzemieślnika dla tego, że ich po większej części dokładnie nie rozumie—natomiast, jak tego kilkakrotnie byliśmy świadkami, z natężoną uwagą i wielkiem zajęciem wsluchuje się w przemówienia posłów naszych.

MORAWJA. Temi dniami odbyło się w Czechach i na Morawie kilka wielkich czeskich festynów narodowych. W Horzicach odbyło się wielkie zebranie studentów czeskich, w Rokietanach odsłonięto tablicę pamiątkową na cześć znakomitego poety czeskiego—ale najważniejszą była wycieczka czeskich towarzystw gimnastycznych do Berna, aby zademonstrować, że stolica Morawy nie jest miastem «niemieckim», za jakie je tentoni uporczywie obwołują. Rzecz udała się wybornie, Berno objawiło się istotnie miastem czeskim.

Na uroczystość, urządzoną niedawno w Bernie morawskim przez tow. «Sokol», przybyło około 600 uczestników i deputacyi z Czech. Ludność czeska witała ich okrzykiem «*Na zdar*»; na powitanie przybyłych przez posła dr. Hoppego, odpowiedział dr. Schill z Kolina, imieniem gości dziękując za przyjęcie i podnosząc jedność Czechów z Morawji i Czech. O godzinie 4 popołudniu odbył się koncert, a wieczorem rant w «*Besednim domu*».

BOŚNIA. Ponieważ Bośnia dość grzecznie i dość lojalnie zachowywała się w ostatnich czasach, więc na razie Mars zostaje w szczone pokojowym i ustępuje miejsca Temidzie i innym muzom urządzeń administracyjno-politycznych, a s. p. Cicero wypowiedziałby pacyfikacyjne dla Bośni hasło: *Cedant arma togae* t. j. niech ustąpi Dahlen Kallayowi. Nowo mianowany bowiem minister wspólnych spraw finansowych zjeżdża do Serajewa na dwa miesiące, aby w porozumieniu z dostojnikami wszystkich władz ułożyć specjalną ustawę administracyjno-finansową dla prowincyi okupowanych a zarazem i okupowanych, rozumie się wielkimi kosztami i nakładami. Następnie ma zwiedzać wybitniejsze miejscowości, osobliwie takie, gdzie znajdują się urzędy wszelkich kategorii. Nie da się jednak zaprzeczyć, że byłoby lepiej i prakty-

czniej naprzód rozpatrzeć się po dolinach i jarach Bośni, szczególnie zaś Hercegowiny, a dopiero potem rylcem prawodawcy tworzyć paragrafy i edykta na kartach zwojów biurowych.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× W sporządzonych dla odbycia w r. b. wyborów do Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego listach właścicieli dóbr, znajdujemy godny zastanowienia stosunek, w jakim większa własność w Królestwie Polskiem przez *Drang nach Osten* przechodzić zaczyna w posiadanie osób pochodzenia niemieckiego, i tak w guberniach:

	na właścicieli	żydów	niemców
Piotrkowskiej . . .	535	43	50
Kaliskiej . . .	771	32	81
Plockiej . . .	763	31	58
Kieleckiej . . .	475	47	12
Radomskiej . . .	564	33	8
Warszawskiej . . .	946	40	79
Łomżyńskiej . . .	234	18	7
Siedleckiej . . .	883	10	9
Łubelskiej . . .	528	32	50
Suwałskiej . . .	274	33	14
	5,973	319	368

Ze ten stosunek po ukończeniu kolei dęblińsko-dąbrowskiej może zmienić się jeszcze na naszą niekorzyść, dowodzi fakt, podany przez «Gaz. Kiel.», że krajowi i obcy agenci, na rachunek cudzoziemców, przebiegają okolice kieleckiej i radomskiej guberni, oglądając różne miejscowości, szczególnie obfite w lasy, lub mające minerały.

× W roku przyszłym mają być stanowczo wprowadzone nowe ustawy co do nieletnich robotników na fabrykach. P. Jemin przed niedawnym czasem zaproponował zawiązanie stowarzyszenia, któreby zaopiekować się mogło dziećmi pracującymi na fabrykach. Pierwsze przedwstępne zebranie założycieli miało miejsce przed paru dniami. Określono na niem w ogólnych zarysach cel i zadanie zawiązać się mającego stowarzyszenia. Główne zadanie zależeć będzie na zakładaniu szkółek niedzielnych i codziennych w pobliżu fabryk, na zapewnieniu chorem pomocy lekarskiej, jak również urządzanie kas oszczędności.

× Jako smutną bardzo wiadomość podają gazety lekarskie nie urzędową wprawdzie, ale bardzo pewną wieść, że kursa lekarskie dla kobiet mają być zwinięte. Przypuszczając że tylko brak środków zmusza władzę do zamknięcia kursów, redakcja «Medycynsk. Wiestnika» otwiera zbieranie składek na kursa lekarskie dla kobiet. Adres redakcyi: Nikolajewska ul. Nr. 43.

× Sprawa zaliczenia miasteczek kraju zachodniego do rzędu siół lub wiosek, zależnie od tego, czy się w nich znajdują cerkwie lub nie, może być, podług «Nowosti», uważana za rozwiązana. Co się zaś tyczy kwestyi pozostawienia przy właścicielach prawa wyłącznej sprzedaży trunków w granicach ich dóbr, to rozwiązanie tej kwestyi nastąpić ma również w predkim czasie.

× «Mosk. Wied.» słyszały, że, z powodu znacznych kosztów utrzymania, na stosunkowo niewielkiej przestrzeni, administracyi 10 gubernij Królestwa Polskiego z 84 powiatami, rząd ma zamiar zmniejszyć liczbę gubernij do sześciu, a powiatów—do 47. Miastami gubernjalnymi będą: Warszawa, Łódź, Radomsk, Lublin, Płock i Suwałki.

× «Nowosti» zapewniają, że nowe przepisy o wydawaniu przywilejów za rozmaite wynalazki i odkrycia, będą poddane pod rozpatrzenie rady państwa jeszcze podczas tegorocznej sesyi.

× J. C. W. W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz 8 sierpnia raczył wyjechać zagranicę.

× Gazeta «Wostok» otrzymała pierwsze ostrzeżenie.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Od Krakowskiego Towarzystwa Technicznego otrzymaliśmy list następujący:

Szanowna Redakcyo! Technicy polscy w ostatnich latach związawszy się w kółka i towarzystwa, weszli między sobą w stosunki, których celem jest solidarna dążność do podniesienia stanowiska i wpływu techników w społeczeństwie, i jasne wytknięcie kierunków, któremi dążąc mogą oni przyczynić się do dzieła materialnego i moralnego odrodzenia. Ażeby tem skuteczniej naradzić się nad sprawami ogół obchodzącymi, jak szkoły i muzea, konserwacya zabytków, literatura techniczna polska i słownictwo, górnictwo i inne, doszli technicy nasi do przeświadczenia o potrzebie bliższego zetknięcia się i porozumienia, i w tym celu ułożyli zjazd wrześniowy w Krakowie. Nie zgrzeszymy zapewne przesadą, jeżeli 1-mu zjazdowi techników polskich przyznamy ważne dla dobra kraju znaczenie; a przekonani, że ogół podziela nasze zapatrywanie, upraszamy szanowną Redakcyę o poparcie naszego projektu. — Przewodniczący *Dr. Brzeziński*.

Program czynności 1-go zjazdu techników polskich w Krakowie, we wrześniu 1882 roku. Wilja zjazdu 7 września o godzinie 7 wieczór. Spotkanie się w ogrodzie Strzeleckim. Dzień pierwszy 8 września o godzinie wpół do 11 rano Posiedzenie I. 1) Zagajenie przez Prezesa. 2) Powitanie przez Prezydenta miasta. 3) Ukonstytuowanie się zjazdu. 4) Uchwalenie regulaminu obrad. 5) Odczyt o ile możliwości treści ogólnej. Koniec o godzinie wpół do 1. — Godzina 2 Wawel. O godzinie 4 po południu posiedzenie II. 1, 2 i 3 punkt kwestyonaryusza (sprawy szkolne). Koniec o godzinie 7. — Wieczorem teatr. Dzień drugi 9 września o godzinie 9 rano posiedzenie III. 4 i 5 punkt kwestyonaryusza. Odczyt. Koniec o godzinie 11. — Wycieczka do Wieliczki o godzinie 12. — Powrót o godzinie 7. Dzień trzeci 10 września o godzinie 9 rano posiedzenie IV. Koniec kwestyonaryusza. Odczyt. Zamknięcie zjazdu. — Zwiedzanie Krakowa o godzinie 2. Wycieczka na kopiec Kościuszki o godzinie 4. — Wspólna wiecezka o godzinie 8.

Ze względu, że od liczby przybyłych zależy miara przygotowań i że przynajmniej na kilka dni naprzód wiadomą być musi przybliżona liczba uczestników zjazdu, Komitet odwołuje się do szanownych kolegów techników z prośbą o łaskawe zapowiedzenie przyjazdu, o ile można do 1-go września b. r., i o nadsyłanie korespondencyj w tej mierze, bądź pojedynczo, bądź zbiorowo, pod adresem niżej podanym, wraz z dołączeniem wkładki, zapewniającej udział we wszystkich częściach programu. a wynoszącej 4 (cztery) złote reńskie w. a. Komitet ogłasza zarazem, że termin nadsyłania odczytów i prac przedłożony został do 25 sierpnia b. r. Adres: do Komitetu zjazdowego na ręce p. Mieczysława Dąbrowskiego sekretarza Tow. techn. w Krakowie. Budownictwo miejskie.

= Licznym petersburskim wielbicielom pani Marcelli Sembrich-Kochańskiej nie będzie zapewne obojętnem dowiedzieć się, gdzie przebywa obecnie i co porabia znakomita polska śpiewaczka, której przybycie na sezon zimowy zapowiedziała już dyrekcya cesarskich teatrów. Otoż pośpieszamy podzielić się z czytelnikami udzieloną nam uprzejmie wiadomością, że pani Sembrich udało się, nie bez wielkich trudności, wyrwać się z Londynu na miesiąc przed końcem sezonu. Miejscem odpoczynku wybrany został uroczy zakątek Szwajcaryi Axenstein-hotel na wysokiej górze, panującej nad jeziorem Czterech Kantonów (*Vierwaldstaetter-See*). Tego odpoczynku użyła pani Sembrich na przygotowanie dla petersburskiego sezonu *L'Etoile du Nord*, Ofelję i Mignonę. Za dni dziesięć pani Sembrich udaje się do Paryża, żeby ostatnie dwie partye przejść pod kierownictwem autora A. Thomasa, który sam zaproponował swoje usługi i usilnie starał się, żeby nasza śpiewaczka zgodziła się odtwożyć Franciszkę di Rimini na paryskiej scenie, i Ofelję w *La Scala*. Po jednodniowym pobycie w Paryżu, pani Sembrich jedzie na dwa miesiące do Madrytu, (gdzie ma śpiewać z Masinim), a w początku grudnia powróci do Petersburga. Co będzie z sezonem 1883 roku nie jeszcze nie wiadomo. Nie mówiąc o zaatlantycznych pokusach, nadeszły propozycje z Wiednia i Berlina, ale pani

Sembrich zapewnie nie zechce rozstawać się z włoską karierą. Nierównie niebezpieczniejsza pokusa pochodzi z paryskiej wielkiej opery, — sankcja której dla artystycznej kariery ma wielkie znaczenie. Są również propozycje z Medjolanu i Rzymu.

= Artyści dramatyczni teatru krakowskiego w zeszły poniedziałek i wtorek opuścili Petersburg, udając się przez Warszawę do Krakowa. Na stacyi drogi żelaznej zegnali ich garstka polaków. Zarząd drogi był tak względny, że obydwom partyom odjeżdżającym dano oddzielne wagony aż do Warszawy. Między odjeżdżającymi znajdowała się także i ulubienica publiczności, utalentowana panna Felicya Stachowicz, o której gazety miejscowe rozpuściły pogłoskę, że na sezon zimowy przyjeżdża do Petersburga. Byłby to bardzo cenny nabytek dla przyszłego teatru polskiego, którego mu szczerze życzymy, ale, dotąd przynajmniej, jak nas zapewniono, kontrakt nie został zawarty. Żegnamy artystów teatru krakowskiego serdecznem «Bóg zapłać» za to, że pomimo wielu niesprzyjających okoliczności umieli sztandar sztuki trzymać godnie i wysoko.

= Zarząd drogi żel. rostowo-władykaukazkiej na posiedzeniu swem, odbytem 9-go lipca, postanowił, jak się dowiadujemy, zawiesić portret s. p. Aleksandra Falewicza w sali obrad, na pamiątkę zasług dla Towarzystwa, położonych przez zmarłego prezesa. Jednocześnie urzędnicy drogi żel. rostowo-władykaukazkiej postanowili w drodze składek utworzyć stypendyum imienia Falewicza przy instytucie inżynierów komunikacyi.

= Od p. L. Winiarskiego z Saratowa odbieramy następującą notatkę:

W Nr. 3 «Kraju» w artykule o muzeum w Raperswyllu jest mowa o «lancy z chorągiewką 3 pulku lekko-konnego (ulanów) który pod wodzą J. L. Kozielnickiego 30 listopada 1808 pod Samo-Sierra wpadł i zdobył baterję hiszpańską z 12 dział». Można by ztąd wnosić, że to był pułk ułański, który grozą szarży ze swemi strasznymi laucami wziął ten wawóz. Tymczasem zachodzi tu takiego rodzaju pomyłka. 3-go pułku lekkokonnego ule było, a wawóz zdobyty został przez 3-ci szwadron (złożony z 3 i 7 kompanij) będący pod wodzą podpułkownika J. L. Kozielnickiego i należący do «lekko-konnego pułku szwoleżerów polskich młodej gwardyi cesarskiej» (pod wodzą Winc. hr. Krasińskiego). Pułk ten, za znakomity s. arż 3-go swego szwadronu który zdobył nie 12 lecz 16 dział (jak świadczy o tem w liście do A. Thiers'a pułkownik A. Niegolewski, który w randze porucznika brał udział w tej szarży) był w kilka dni później całkowicie wcielony do starej gwardyi. Lance zaś ułańskie otrzymał przed samym początkiem pochodu do Rosyi w 1812 roku.

= Pani Helena Modrzejewska o której przybyciu w styczniu do Petersburga głoszą dzienniki warszawskie zamierza, jak donosi «Czas», w przyszłym roku, od maja, zamieszkać stale w Krakowie i w tym celu zakupiła od p. Trzetrzewińskiego dworek zwany «browarkiem», który leży za wałami u wylotu ulicy Łobzowskiej.

= Dzielnego korespondenta z Petersburga posiada «*Independance Belge*». Donosi on w Nrze 225 tego pisma pomiędzy innemi, że podług «Gazety metropolitalnej mińskiej» organu polskiego duchowieństwa (!!) «daje się dostrzec dość wielkie wrzenie umysłów w Polsce (!!!); widocznem jest przygotowanie agitacyi separatystycznej» (!!!). Trudno zrozumieć, pisze «Gaz. Pol.», z której wiadomość tę czerpiemy, żeby taka poważna gazeta, w tak ważnym punkcie jak Petersburg, miała tak idyotycznego korespondenta.

= Donoszą nam, że p. Stefan Bakalowicz, laureat petersburskiej akademii sztuk pięknych, wysłany przez zarząd akademii dla dalszego kształcenia się zagranicę, porzucił zamiar wyjazdu do Paryża i Rzymu. Przybywszy do Królestwa, młody artysta zachwycony najnowszym utworem Matejki, postanowił wstąpić do szkoły mistrza malarstwa polskiego i dając za wygraną świetnym studiom we Francyi i Włoszech, stał się jednym z uczniów matejkowskiej «majsterszuli».

= Od tygodnia bawi w naszym mieście p. Hieronim Derdowski, znany autor epopei

kaszubskiej, która przychylnie przez krytykę przyjęta — zyskała sobie wziętość. «*Igora*» (poeta) kaszubski przybył tutaj w celu zwiedzenia stolicy. Ztąd udaje się do Warszawy, gdzie ma zamiar dłużej zabawić. P. Derdowski jest rodowitym kaszubą; wspólnie z p. Danielewskim redagował do ostatnich czasów «Gazetę Toruńską». Obecnie «*Igora*» pracuje nad nowym humorystycznym poematem p. t. «Walek na jarmarku». Obszerną ocenę poematu p. Derdowskiego «*O Panu Czornilińskim co do Pucka po sece jechał*» zamieściła «Gwiazda» na r. b. wraz z wadomościami o kaszubach i życiu autora «Czornilińskiego».

= Znany i utalentowany rzeźbiarz nasz, p. Tadeusz Barącz, w przejeździe z wystawy moskiewskiej zagranicę, bawił przez dni kilka w naszym mieście.

= Balet, który urozmaicał przedstawienia komedii polskiej, pozostaje nadal w Petersburgu. Primabaleriny więc, panie Melanowska i Guzikiewicz, oraz pp. Zabczyński i Apoznański — ze wszystkimi swemi kolegami dadzą możność nieraz jeszcze zachwycania się naszymi malowniczymi i ogólnem cieszącami się powodzeniem tańcami, tym nawet, którzy do dziś dnia nie mogli być w teatrze pawłowskim lub Małym. W zeszły czwartek odbyło się benefisowe przedstawienie dwóch filarów baletu pp. Zabczyńskiego i Apoznańskiego. Całe przedstawienie składało się z baletu. Tańczono z życiem i werwą wielką.

= Hr. Teodor Litke, b. prezydent akademii nauk, zmarł w Petersburgu 8 sierpnia, w wieku lat 85. Zmarły, w r. 1817—1818 jako ochotnik floty rosyjskiej, odbył pierwszą podróż naokoło świata pod wodzą admirała Gołownina. W r. 1821 poruczone mu zbadanie brzegów Kameczatki, a potem wkrótce zmarły poczynił ważne odkrycia w okolicach Nowej Ziemi, które zapewniły zaszczytne miejsce jego nazwisku w nauce. W r. 1826 był naczelnikiem uczonej ekspedycji, która odkryła wiele nieznanych dotąd wysp wśród oceanu Spokojnego. W kilka lat po powrocie, ozdobiony rangą figiel-adjułanta, hr. Litke był mianowany gubernierem, a później kierującym wykształceniem W. ks. Konstantego Mikołajewicza. W r. 1845 został wiceadmiralem, w 1851 r. mianowano go gubernatorem wojennym i komendantem portu rewelskiego, a wkrótce przeniesiono go do Kronsztadtu. W r. 1855, już jako admirał, został członkiem rady państwa. W dzień pięćdziesięcioletniego jubileuszu służbowego otrzymał tytuł hrabiego. W r. 1835 hr. Litke wydał obszerny opis swej podróży p. t.: «Podróż naokoło świata» w 4-ch tomach. W r. 1869 cesarz Aleksander II mianował hr. Litke prezydentem akademii nauk. Przed paru miesiącami zmarły dla podeszłego wieku godności tej zrzec się widział zmuszonym.

= Gazety donosiły już o kradzieży, popełnionej w początkach lipca z głównej kasy rady zarządu głównego towarzystwa dróg żelaznych, na summe 44,682 rs. Obecnie «*Głos*» donosi, że według wiadomości, zakomunikowanych przez zarząd policyi śledczej radzie głównego towarzystwa, okazali się winni tej kradzieży: agent towarzystwa Iwan Zajcew i dymisyonowany inżynier, podpułkownik Mikołaj Kojczurskij. Ze znalezionych pieniędzy wniesiono już do kasy głównego towarzystwa 40,024 rs.

= Minister dworu, hr. Woroncowa-Daszkow wyjechał 9 sierpnia do Moskwy, z kąd ma się udać do kilku gubernij w celu zwiedzenia niektórych podwładnych mu zarządów. Przez czas nieobecności hr. Woroncowa-Daszkowa ministerstwem dworu zarządzać będzie naczelnik głównej kwatery jen.-ad. Rychter.

= Jen.-major Gresser, oberpolicmajster petersburski, przybył do stolicy 10 sierpnia. W przeddzień przybył tutaj jen.-major Janowski, gubernator astrachański i ataman wojska kozackiego.

= Zniżenie porta od listów przesyłanych przez miejską pocztę ma nastąpić, jak zapewniają, jeszcze w końcu r. b.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

∞ Z ŁOMŻY. W jaki to zacny, obywatelski i prawdziwie chrześcijański sposób można używać wpływu kapłańskiego na parafjan swoich, przekonywa następujący fakt, podany przez «*Echo Łomż.*» W jednej z parafij dyecezyi kieleckiej, proboszcz zapowiedział parafjanom swoim, że nie będzie wydawał kartek do pierwszej i następnych spowiedzi, jeżeli przystępujący do niej z początku czytać, a potem i pisać nie będą umieli. Wszyscy z zadowoleniem stosują się do tego wymagania swojego pasterza, i jest nadzieja, że za jakie lat dziesięć w parafii tej, liczącej przeszło 5,000 dusz, nieumiejący czytać i pisać należąc będą do rzadkich wyjątków.

∞ Z ŁOMŻY. Pp. Julian Grochowski wybrany naradcę dyrekcji szczegółowej Tow. kred. ziem. w Łomży i Roman Lasocki, wybrany na zastępcę prezesa przyszłego zebrań, nie otrzymali aprobaty władzy, skutkiem czego przedstawiono nowych kandydatów.

∞ Z KIELC. Organ tutejszy donosi o następującym ciekawym fakcie: We wsi S. (koło Jędrzejowa) dwór zajął ze szkody dwa konie włościańskie. Właścicielem jednego z nich był spokojny i poczciwy gospodarz, drugiego zaś — znany złodziej. Gdy ów poczciwiec przyszedł pokornie prosić o darowanie winy niedozoru, został zbuczony wyrazami, których by «w słowniku napróżno szukano» i skazany na 2½ rs. kary. Ale gdy przyszedł pan złodziej, przyjęto go wedworne «z uprzedzającą grzecznością i zaproponowano, że, jeżeli przysięgnie, iż dworowi nic nie ukradnie, to kary żadnej nie zapłaci». Naturalnie rzezimieszek przysięgł.

∞ Z CZĘSTOCHOWY, która w ostatnich czasach pod umysłowym względem ruszać się zaczęła, donoszą że wkrótce wychodzić zacznie pod cenzurą przewencyjną «Kartka ogłoszeń handlowych, przemysłowych i informacyjnych w m. Częstochowie».

∞ Z ORSZY. Na zebraniu tutejszej «*dumy*» 21 lipca, została rozpatrzona między innemi propozycja znanego przedsiębiorcy dróg żelaznych, p. S. Polakowa, o otwarciu w Orszy banku miejskiego na następujących warunkach: p. Polakow ofiaruje miastu na fundusz zakładowy 10,000 rs., następnie pozostawia na kapitał obrotowy, w miarę potrzeby, summe mniej więcej do 150,000 rs. Przytem p. Polakow zastrzega sobie prawo naznaczania dyrektora i członków zarządu banku. Z dywidendy odlicza się 20% na zwiększenie kapitału zakładowego, 10% na kapitał zapasowy, a pozostające 70% na urządzenie szkoły rzemieślniczej przy elementarnej szkole żydowskiej, reszta na inne dobroczynne cele. Szkoła powinna również znajdować się w zawiadywaniu Polakowa i jego spadkobierców. Jak na bezinteresowną «ofiarcę», trochę tu zawiele zastrzeżeń.

∞ Z DOWOJNOWA na Żmudzi piszą do nas: Możemy z przyjemnością zapisać coraz nowe dowody krzątania się około odrodzenia literatury litewskiej. *Dajna*, czyli pieśń ludowa litewska, jest bardzo bogatym materiałem nie tylko dla poezyi i muzyki narodowej, ale i dla badań obyczajów i mitologii. Melodya dajni sielankowych i historycznych jest przeciąglą i rzewną; wojennych zaś energiczna, zakrawająca na nutę kozacką. P. Józef Milewski, mieszkający w Rydze poddał szczęśliwą myśl swoim rodakom założenia Towarzystwa śpiewaków litewskich pod nazwą «*Ausra*» (Gwiazda poranna, Jutrzenka), które łaskawie przez ministra spraw wewnętrznych zatwierdzonem zostało. Towarzystwo to posiada już 92 członków, którzy płacą po rublu wpisowego i po dwa ruble rocznie. Towarzystwu temu pozwolono mieć własną bibliotekę, ale ponieważ literatura litewska dotąd jest szczupłą, będą wchodziły do jej składu książki w różnych językach. Pożądane są tam także dajny i nuty do nich. Pan Milewski może być w przyszłości niepoślednim poetą narodowym. Jego poemat «*Gulbe, Wieżis i w Liideka*» (Lubież, Rak i Szczupak) łaskawie mnie przesłany, oka-

zuje nie lada jaki talent poetyczno-satyryczny, który wielce przypada do smaku szlachcie i ludowi naszemu. Pan Milewski uznając potrzebę śpiewnika litewskiego wysłał 12 śpiewów do cenzury wileńskiej, prosząc o dozwolenie drukowania łacińsko-litewskimi czcionkami. M. D. S.

∞ Z MIŃSKA. Korespondent gazety «*Strana*» zwraca uwagę, jak wielką jest na Białorusi obfitość rozmaitych cudownych obrazów i innych przedmiotów, jako to: kamieni, studni i t. p. Rzeczywista cudowność tych przedmiotów nie jest przez nikogo sprawdzoną. Duchowieństwo odnosi się bardzo sceptycznie do ich mocy cudownej, nie wprowadza jednak włościan z błędu, widząc w tem jakoby wielkie źródło dochodu. Korespondentowi zdarzyło się widzieć jeden z takich «cudownych» kamieni, który zjawił się od bardzo niedawna, nie więcej jak dziesięć lat temu. Znajduje się na nim małe zagłębienie, na które włościanie wskazują, jako na ślad wyciśnięty stopą Chrystusa. Kamień leży na ganku cmentarnej kaplicy. Na ścianach porozwieszano mnóstwo obrazów, a sam kamień ubrany jest różnokolorowemi fartuchami i ręcznikami. Legenda o zjawieniu się tego kamienia jest następująca: jednemu z wieśniaków przysniło się dwa razy miejsce w lesie, na którym leżał kamień, nie zwrócił jednak na to uwagi, gdy jednak sen powtórzył się po raz trzeci, udał się w towarzystwie kilku innych włościan na poszukiwanie. W lesie udało im się znaleźć miejsce, na którym leżał wysniony kamień z małym zagłębieniem. Opowiadają także, że chora dziewczynka przychodziła modlić się przy tym kamieniu i wyzdrowiała; gdy się o tem dowiedziano, zaczęto chodzić tam również na modlitwę i wyzdrowiano. A gdy ustaliła się reputacja kamienia, jako cudownego, przeniesiono go uroczyście na cmentarz.

∞ Z GRODNA. Wychodzący w Grodnie «*Targowyj Wiestnik Zapadnago Kraju*» przeszedł na własność miejscowego prezydenta miasta p. Jakóba Pomeranńskiego.

∞ Z MIŃSKA donoszą, że liczbę 15-tu towarzystw akcyjnych zagranicznych, którym dozwolono rozwinąć swą działalność w Rosyi, powiększy jeszcze jedno pod firmą «*Société foncière et forestière de Léning*». Towarzystwo to wzięło swą nazwę od dóbr ks. Piotra Wittgensteina, w powiecie mozyrskim, guberni mińskiej, które kupiło na własność. Za miejsce swego pobytu wybrało miasto Lyon we Francyi, gdzie rejentalnie opublikowało swą ustawę. Podług tejże, celem towarzystwa jest eksploatawanie bogactw leśnych dominium Lenina, na przestrzeni 84,703 dziesięcin, z pomocą tartaków i dystylarni smoły. Ministerstwo finansów uważa za stosowne dozwolenie francuzkiemu towarzystwu rozpoczęcia robót tych z warunkiem, że założy w Rosyi odpowiednią agenturę i podda się wszystkim rosyjskim prawom i postanowieniom. Również zastrzeżone zostały prawa włościan leniński i co do pastwisk i łowienia ryb w rzekach: Prypeci, Lanie i Słuczy.

∞ ZE SMOLEŃSKA piszą do nas: Dyrektor tutejszej szkoły realnej robi w ministerstwie oświaty usilne starania o pozwolenie na otwarcie siódmej klasy. Do szkoły tej wstępuje obecnie 12 uczniów polaków, przeważnie z gubernij witebskiej i mohylewskiej; niektórzy z nich kształcili się dotąd w Wilnie i Dynaburgu. Ogólna liczba polaków i polek w smoleńskich zakładach naukowych następująca: w gimnazjum klasycznym do 40, w realnej szkole przeszło 50, a w gimnazjum żeńskim 41. W obec trudności umieszczania dzieci w zakładach naukowych w guberniach zachodnich, radzić można rodzicom oddawać je na wychowanie do Smoleńska; prócz dobrych szkół dzieci znajdują tu kilka polskich rodzin i kościół katolicki. A. Kosm.

∞ Z PODOLA. «*W jednym z miasteczek guberni podolskiej, pisze «Now. Wr.*», ograbiono wdowę po podpułkowniku C., w nocy, w jej mieszkaniu, na kilka tysięcy rubli, przytem zbito okropnie panią domu i powiązano służbę. Niedoświadczony sędzia śledczy,

który służył przedtem przez długi czas w prowincjonalnej truppie aktorów, aresztował przeszło dziesięć osób według wskazówek miejscowej policji, której wpływowi podlegał. Śledztwo ciągnęło się dosyć długo, sędzia śledczy mijał się na wszystkie strony, nie odkrył i skończył na tem, że na żądanie policji zbroił rewizję w dwóch powszechnie szanowanych rodzinnych domach, dalej u sekretarza dumy, który znajdował się ciągle w nieprzyjaznych stosunkach z policją, i u miejscowego nauczyciela, uchodzącego za korespondenta. O ósmej rano otoczono ich domy łańcuchem policyantów, przetrząsniono i starannie przeszukano cały ich dobytek. Naturalnie nie znaleziono nic, — lecz cel został osiągnięty: zniesławiono niewinnych ludzi i przestraszano ich rodziny. Wstydowi tej rewizji przypatrywało się kilkaset mieszkańców miasteczka, którzy zbiegli się ze wszystkich stron; tego tylko trzeba było. Zniesławieni zanosili skargę do kijowskiego gubernatora, lecz skargę ich pozostawiono «bez następstw». To całe śledztwo skończyło się na tem, że sędzia śledczy uwolnił wszystkich zaaresztowanych, prócz dość zamożnego żyda G.; ale gdy sprawa przeszła do podolskiej izby zjednoczonej, uwolniono i tego jedynego obwinionego bez wszelkiego sądu i śledztwa, a w półtora roku, t. j. latem zeszłego 1881 r. znaleziono niektóre rzeczy p. C. w jednej z sąsiednich osad u znanego złodzieja».

∞ Z KIJOWA donoszą do «Gołosu», że pomocnik policmajstra, p. Żywogliadow, zarządził rewizję czynności rewirowych i przekonał się o wielu nadużyciach. Panowie naczelnicy rewirowi pozwalają mieszkac w Kijowie żydom, nie mającym na to prawa, utrzymywać im domy zajezdne zamiast garbuczek i t. d. Skutkiem tego wydano już z urzędu jednego rewirowego, a wysiedlono z miasta kilka rodzin żydowskich.

∞ Z KIJOWA. W liczbie fabrycznych produktów pol.-zach. kraju zajmuje, jak donosi «Kijewl.», dosyć pokaźne miejsce mlewo. Samych młynów parowych i młynów o trzech kołach w dwóch guberniach kijowskiej i podolskiej liczą około 212, wyrabiających produkty mączne na sumę przeszło 3 mil. rs. Dane te, wzięte ze «Statystyki komitetu kijowskiego wyst. mosk.» są jednak niezupełne. Nie mówiąc już o tem, że nie zawiera żadnych wiadomości o guberni wołyńskiej, niema w nich wiadomości o wodnych, konnych i wietrznych młynach. Jaką jest ilość tych młynów i jak wielką jest w ogóle w tym kraju eksploatacja młynów — można przekonać się z następujących danych w «Kalendarzu pol.-zach. kraju» na r. 1873: młynów parowych jest 33, wodnych pytlów 208, młynów działających za pomocą siły zwierzęcej 414, oprócz tego zwykłych wodnych młynów 5,884 i wiatraków 4,638. Cała suma wyrobu, nie licząc więcej nad 10 tys. zwykłych młynów, równa się, według «Kalendarza» 8,750,000. Możemy więc bez przesady twierdzić, że mlewo w pol.-zach. kraju daje dziś sumę wyrobu nie mniejszą od 15 mil. rs.

∞ Z CHARKOWA piszą do nas: Roztrzygnięty został los ogromnego, milionowego budynku, przeznaczonego oddawna na pomieszczenie instytutu technologicznego lub politechnicznego; mieścić się w nim odtąd będzie uniwersytet. Królator okręgu otrzymał już w tych dniach odnośną decyzję ministra. Rozporządzenie to dowodzi, że sprawa instytutu technologicznego w Charkowie została zdecydowaną odmownie. Z nowin bliższych donoszę wam, że utworzona niedawno nasza biblioteka składkowa prosperuje dobrze. Ubiegłej zimy było tu kilka polskich wieczorów w najetyj lokalu za pozwoleniem władzy. Krzątamy się też około teatru amatorskiego na cel dobroczynny, chociaż w kolonji tutejszej, oddanej pracy zawodowej, mało mamy sił odpowiednich. J. L.

∞ Z ODESY. Na licytacji majątków ziemskich w dniu 10 sierpnia r. b. w banku ziemiańskim chersońskim w Odesie, nabyła hr. Krasieńska dwie wsie, własności Kolesnikowa: jedną Skorbą Iwanówkę, za

30,630 rs., drugą — Szewinówkę, za 19,618 rs. Majątki te leżą w gub. chersońskiej, powiecie aleksandryjskim.

∞ Z MOSKWI zawiadamiają «Gołos», że przebywa tam obecnie Henryk Siemiradzki, który przybył do Moskwy ze szkicami fresków, przeznaczonych dla muzeum historycznego w Moskwie. Freski, zdaniem znawców, są prawdziwymi arcydziełami.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

∞ FRANCUSKI PRZEKŁAD MICKIEWICZA. U wydawcy Charpentier wyszedł tomik zatytułowany: «*Chefs-d'oeuvres poetiques d'Adam Mickiewicz, publiés par Ladislas Mickiewicz*». Mieści się tu: Konrad Wallenrod, Dziady, Księgi pielgrzymstwa i wiele ballad, sonetów oraz pojedynczych wierszy. Przekłady, według słów wydawcy, są dokonane częścią przez samego poetę, częścią przez Władysława Mickiewicza. Na czele umieszczony krótki życiorys Adama. Wydanie to u publiki tutejszej wywołało zapal prawdziwy. Jeden z wielu krytyków, Alfred Mareland w dzienniku «*Le Temps*» daje streszczenie ogólnego wrażenia, z którego pozwalamy sobie przytoczyć mały wyjątek. «Książka ta — powiada krytyk — jest nienajlepszą *sursum corda*. Mickiewicz nie był literatem z profesji. Jego wiersz każdy napisany krwią jego serca. Żaden poeta nie był więcej zbratany z życiem swego ludu, żaden nie odczuwał głębiej jego boleści i żaden nie umiał tak oddać jego niegdy nie pokonanych nadziei. Stapia się i łączy z taką siłą ze swoimi braćmi, że rozpaczliwy głos jego znajduje odgłos w sercu tych, którzy choć nie są z jego plemienia, doznali prób podobnych. I oto powód, który sprawia, że poeta wydający się wyłącznie polskim jest *par excellence* poetą ludzkości. Czytanie więc dzieł jego jest ze wszech miar godne zalecenia w chwili bieżącej. Generacja dzisiejsza potrzebuje odwagi i energii. Niech czyta śpiewy Mickiewicza a zrozumie, że rezultatem ich musi być cnota prawdziwa».

∞ «*POLNISCHE RUNDSCHAU*». Z dniem 1 października znacznie w Wiedniu wychodzi nowe pismo w języku niemieckim p. t. «*Polnische Rundschau*», poświęcone wyłącznie interesom i sprawom polskim. Dotychczas nie posiadali Polacy żadnego zastępstwa w prasie niemieckiej. Nowe pismo ma więc zapłacić te lukę. Potrzeba takiego organu jest niezawodna. Na niekwestne kłamstwa i potwarze wrogich nam dzienników niemieckich, nie wystarcza bowiem odpowiedź pism polskich, których niemiecka publiczność nie czyta. Pragska «*Politik*», która jest podobnym organem dla Czechów, nie mało przyniosła korzyści narodowi czeskiemu. «*Polnische Rundschau*» pójdzie za jej przykładem i dla tego zasługuje na poparcie gorliwe ze strony polskiej publiczności. Nowe to pismo będzie tymczasem wychodziło raz w tydzień.

∞ UNJA. Słynny obraz Matejki «Unja Lubelska» przeniesiono we Lwowie z zakładu Ossolińskich do apartamentów recepcyjnych p. Marszałka. Rzecz istotnie niepojęta, pisze z tego powodu «*Reforma*», jak mógł wydział krajowy tak lekceważyć opinię publiczną, która się w tej sprawie tak niedwuznacznie objawiła. Kraj składał grosze na zakupno tego obrazu do sali sejmowej, wszyscy byli tego przekonania, iż nie gdzie indziej, tylko tam umieszczonym on być może, a to zarówno z narodowych jak i estetycznych względów. Umieszczony w sali recepcyjnej, która będzie zarazem salą posiedzeń, ginie on dla publiczności, ginie dla artystów, którym mógł się stać nieprzebranym źródłem studyów, i w dodatku jeszcze mieć będzie najgorsze światło.

∞ ROSYJSKIE ILUSTRACJE. W ostatnim numerze «*Żywopis. Obozr.*» spotykamy rysunek młodego studenta akademii sztuk pięknych, p. Kaźmierza Gołębiewskiego (Półw ryb). W tym samym numerze znajduje się kilka udatnych drzeworytów p. Józefa Chelmickiego. «*Wsiemirnaia Illustracja*» zamieszcza dwie bajki Krasickiego, w przekładzie p. Minajewa, bez oznaczenia jednak nazwiska polskiego autora.

KRONIKA POWSZECHNA.

> PALAC RACZYŃSKICH W BERLINIE, którego dni, jak wiadomo są policzone, już bliżej jest opróżnienia. W pokojach, w których niedługo zamieszkiwał zmarły w 1874 r. hr. A. Raczyński, poseł na dworze hiszpańskim, pakuje się już kosztowny inwentarz, który przechodzi na własność jedynego jeszcze żyjącego syna. Rozbórka wszakże pałacu nie rozpocznie się prawdopodobnie przed listopadem i do tego też czasu galerya obrazów, tam się znajdująca, będzie stała otworem dla publiczności. Galerya posiada

w ogóle 157 obrazów olejnych, 80 akwareli i rysunków i 6 rzeźb. Pomiedzy pierwszymi znajdują się dzieła: Corneliusa, Kaubach'a, Overbeck'a, Wach'a, Schnorr'a, Mackart'a, Schwind'a, Meyerheim'a, Hildebrandt'a, Menzla, Begas'a, Lessing'a i innych, jako też obrazy włoskich, hiszpańskich, francuskich i niderlandzkich mistrzów. Wiele z tych obrazów pochodzi z darów wielkich ludzi, jak króla Ludwika Filipa, Lucyana Bonapartego, królowej hiszpańskiej Izabeli, Stanisława Poniatowskiego; niektóre zaś otrzymał hrabia w darze od niemieckich malarzy, z którymi żył w przyjaźni. Dziś, gdy o losie Raczyńskich postanowiono, dziwnemi się wydają notatki starego hrabiego w katalogu przez niego samego wydanym. Píše on tam w przedmowie: «Przedewszystkiem oświadczam, że ani pałacu, ani galeryi z a żad ne pienią dze nie mam do sprzedania. Do wywłaszczenia nie ma prawnych zasad, a po wygaśnięciu mojej rodziny galerya ta przechodzi na nieograniczoną własność domu królewskiego» (pruskiego!). Jednakże rodzina jeszcze nie wygasiła, a już wkrótce galerya stanie się własnością publiczną niemiecką i pomieszczona będzie w galeryi narodowej, na drugiem piętrze, pod tytułem «Zbiór Raczyńskich».

Rozmaitości.

W № 2 «*Kraju*» przytoczyliśmy z dzieła M. Karasowskiego ustęp o śmierci Szopena. Obecnie p. Ludwika Ciechomska podaje w «*Kur. War.*» sprostowanie opisu Karasowskiego, które uważamy sobie za obowiązek w interesie prawdy powtórzyć:

«Przeczytawszy opis ostatnich chwil Fryderyka Szopena, wyjęty z dzieła p. Maurycego Karasowskiego, uważam sobie za obowiązek sprostować niektóre błędne wiadomości, jakie p. Karasowski w tym opisie podaje, a mam do tego prawo, ponieważ cztery ostatnie miesiące jego życia wraz z matką moją, Ludwiką z Szopenów Jędrzejewiczową, a rodzoną siostrą Fryderyka, spędziłam przy nim, będąc naocznym świadkiem jego ostatnich dni.

Mieszkaliśmy z Fryderykiem Szopenem najpierw na Chaillot nr. 74, w letnim jego mieszkaniu, a następnie na placu Vendôme nr. 12 (a nie 11); z tego mieszkania wuj już nie wyjeżdżał, ale się jeszcze podnosił, chodził po pokojach i przyjmował znajomych prawie do końca, ponieważ codziennie nieomal bywało po kilka godzin, w ciągu których czuł się lepiej. Nie oczekiwał też śmierci z utęsknieniem, jak to pisze p. K., nie domyślał się bowiem długo swego stanu i projektował nawet, że zimę przepędzi na południu, dla czego też matkę moją i mnie przy sobie zatrzymał, abyśmy mu w tej podróży towarzyszyć mogły, kiedy tymczasem ojciec mój, Józef Jędrzejewicz, który z nami był także do Paryża przyjechał, powrócił do kraju. W ostatnich dopiero chwilach domyślał się, że jest źle, mówiąc: «niedługo się to skończy!» Przy chorym bezustannie czuwała matka moja, nie opuszczając go ani na chwilę; byliśmy nieodstępnie przy nim, a księżna Marcelina Czartoryska wszystkie wolne chwile wraz z nami spędzała przy wuju. Opis więc p. Karasowskiego, choć bardzo poetyczny, nie zgadza się zupełnie z prawdą. Szopen nie skończył na rękach Gutmanna, bo tego wtedy nawet w Paryżu nie było, nie mógł zatem czuwać przy nim i dźwigać go, jak pisze p. Karasowski w swem dziele, czego by był nawet nie potrzebował, bo Szopen do końca życia sam się dźwigał, to jest podnosił się i siadał na łóżku o własnych siłach. Na dowód, że w ostatnich chwilach Szopena pan Gutmann nie był w Paryżu, ale dopiero po jego śmierci przyjechał, dodam jeszcze, że go matka moja wtedy dopiero poznała, gdy przyszedł jej złożyć tak zwaną *visite de condoléance*. Nikt też Szopenowi w godzinie śmierci nie śpiewał. Pani Delfina Potocka, na kilka dni jeszcze przed śmiercią wuja, będąc u niego śpiewała na własne jego żądanie, a to z następującego powodu. Jeszcze na letnim mieszkaniu (Chaillot nr. 74) odwiedziła raz była Szopena sławna śpiewaczka, pani Sartorius, która na prośby wuja dla mej matki zaśpiewała jedną z aryj Belliniego, — jaką nie pamiętam; a że Szopen osłabiony tego dnia nie mógł jej akompanjować, śpiewała bez fortepianu siedząc na krześle na środku salonu. Po jej odejściu Szopen odezwał się do mej matki, zachwyconej śpiewem pani Sartorius:

— Jaka szkoda, że niema tu Delfiny Potockiej, chciałabym żebyś słyszała jak ona to śpiewa! Wolałabym bowiem śpiew pełen uczucia pani Delfiny. Gdy go więc pani Potocka odwiedziła, powróciwszy do Paryża, żalował że leży tego dnia, bo prosiłby ją o zaśpiewanie dla mej matki tej samej aryj, którą Sartorius śpiewała. Zaradczono temu przysuwając fortepian do drzwi sypialni, w czem pomagał Teofil Kwiatkowski, malarz, będący wtedy u Szopena, a pani Potocka, akom-

panując sama, zaśpiewała nie tylko żadaną arję, ale i kilka innych, poczem fortepian napowrót przesunęto. Śpiew nie zmęczył chorego, ale jakby pokrzepił, i resztę dnia spędził nieźle się czując.

Parę dni przed śmiercią spowiadał się i ostatnie namaszczenie przyjmował, poczem zagnał i błogosławił obecnych. Księżna Marcelina odmówiła następnie głośno litanję za konających, a wszyscy zgromadzeni za nią ją powtarzali. Panny Elizy Gerard ani Franchomme'a nie było przytem.

Co się tyczy jakiejś p. M., przyslanej przez panią Sand dla dowiedzenia się o zdrowie Szopena, to także jest mylnem. Pani Sand nikogo nie przysyłała, a podczas całego naszego pobytu w Paryżu raz tylko sama pisała do mej matki, pytając o zdrowie Szopena. Było to jeszcze w Chaillet. Szopen przed śmiercią nie dawał żadnych rozporządzeń, prócz tego, że życzy sobie, aby serce jego przewieziono do kraju. Do końca życia przytomności nie tracił, tylko coraz więcej czuł się osłabionym. A kiedy jeszcze o 11-tej wieczorem dnia 16 października doktor Cruveillé przyszedł po raz ostatni go odwiedzić, widząc zbliżającego się lekarza, Szopen rzekł do niego: — *Ne vous fatiguez pas monsieur, je vous débarrasserai bientôt.*

Gdy doktor stanawszy przy łóżku chciał puls chorego zobaczyć, ten cofnął rękę i oczy przykrył, a pan Cruveillé odszedł.

Słowa wyrzeczone do doktora sprawdziły się. O wpół do 2-giej w nocy 17 października Szopen Bogu ducha oddał, lecz bez żadnych cierpień, nie tak jak p. Karasowski opisuje.

Ostatnie jego słowa były: «Matka, moja biedna matka!» — ciągle bowiem o swej matce myślał i z temi wyrazami na ustach życie zakończył.

Nadzwyczajnie kochał swą rodzinę i wiedział, jak jest od niej kochanym. Rozdzierała mu też serce myśl, jakim ciemem będzie śmierć jego dla ukochanej a żyjącej wówczas matki.

Co do szczegółów pogrzebu Szopena sprostować także należy, że trzymającym czwarty koniec całunu nie był Gutmann, ale pan Ignacy Pleyel.

Nie wątpię że te słów kilka, które się tu ośmieliłam skreślić dla sprostowania błędnych wiadomości, dotyczących się ostatnich chwil Szopena, zechce szanowna redakcja umieścić w szpaltach swego pisma, wiedząc, jak wszystko co się odnosi do życia naszego nieśmiertelnego mistrza ogół obchodzi.

L. C.

Z D A L E K A.

(Z «Kłósów»).

Obrazki i Myśli.

I.

Zbliżka — widziałam iży wasze i troski,
Zbliżka — waszego serca czułam bicie;
Zbliżka — znam nędze i miasta, i wioski,
I rany wasze i życie.

Zbliżka — znam sny te, co się nam prześniły,
Tęsknoty, żale, i kłątwy, i zgrzyty,
I zbliżka także wiem, że brak nam siły
Z przepaści wzbić się na szczyty.

Zbliżka — słabości znam nasze i winy,
I te złudzenia, co czynią z nas śpiące,
Wśród ruchu wielkiej przebudzeń godziny,
Choć dawno weszło już słońce!

Na to, co dzieli nas i łamie w dwoje,
I od wspólnego odraca ogniska,
Na nienawiści i na niepokoję

Patrzalam długo — i zbliżka.
A teraz — czy moje są zmęczone
Od lez — i droga moja w mgły ucieka...
Idę odpocząć w nieznanej gdzieś stronie —
I patrzeć na was — zdaleka!

Ischl 29 lipca.

II.

Gdzie ptak, co tutaj śpiewać się ośmielił
I mieć swemi rozwianemi piórami
Kryształ strumieni, leczących z tej góry?
Gdzie jest ten powój, co chciał-by w swęj bieli
Nad tą przepaścią zawisnąć i cichy
Otwierać nocą samotne kielichy? —
Gdzie promień słońca, co się tu odważy
W srebrne mgły rzucać rubiny i zorze?
Cisza — u chmurnych Taboru ołtarzy
Skąły się modlą...

Boże! Boże! Boże!

Dajcie mi skrzydła! rozwiążcie mi pióra!
Niechaj polecę daleko od ziemi —
Tam, gdzie w perłowym powietrzu ta góra
Wstaje szczytami nagimi!
Niech rzucę okrzyk, lez pełny i żarów
Nienakojonych, w tę noc i w tę ciszę,

Co się po zrebach skał czarnych kołysze!
Na mchy wilgotne, wśród mglistych oparów
Niech padnę pierś — i niech gorącemi
Słowy samotną duszę mą otworze!...
Cisza — jęk słyszę we wnętrzościach ziemi
I łkanie wieków...

Boże! Boże! Boże!

Godzina ducha wybijła w wieczności,
Lecz ziemia jeszcze dźwięków tych nie słyszy.
Kiedyż, o Panie! potęgą miłości!
Tak jęj zmęcznieją ramiona, że w ciszy
Nocy powstanie — i z oną tęsknotą
Najwyższych pragnień, która cuda czyni,
Góry, co słabych i maluczkich gniotą,
Zdejmie z ich pierś? — A jako w świątyni
Zawiesza jeniec, wolności oddany,
Te, co mu ręce przegryzły, kajdany, —
Tak ona z gór tych uczyni podnoże
Sprawiedliwości?...

Boże! Boże! Boże!

Rettenbach 3 sierpnia.

III.

Szumiące zdroje, przepaściste zdroje,
Co z głośną skargą niesiecie swe brzemie,
I nienawiści, i gorycze swoje
Z pianą wściekłości ciakacie o ziemię!
Szumiące zdroje! o jakże wam błogo
Rzucić się w kaskad namiętne wybuchy
I przelatywać po szczytach, jak duchy,
Które nie mają nad sobą — nikogo!

Jakże wam błogo! — Lecz jest kraj daleki,
Gdzie cicho płyną potoki i rzeki,
I nurty swoje, jako łyż tajone,
Toczą milczące, smętne, zatrwożone.

Tęskne ich szumy, ich szepty tniące
Słyszają tam ludzie przez sen, przez przecucie;
I własne bóle zgadują w tej nucie
Stumioną, która u brzegów gdzieś płacze.
Rettenbach.
Marya Konopnicka.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Prenumeratowi G. Zgadza się najzupełniej z Sz. Panem, że akademje duchowne rzymsko-katolickie niezupełnie odpowiadają swemu zadaniu i że daleko korzystniejszym byłoby utworzenie fakultetu teologicznego przy uniwersytecie warszawskim, jako miało miejsce w Wilnie i dziś jest zagranicą; młodzień bawiem, kształcąca się na moralnych przewodników ludu, miałaby sposobność wszechstronniejszego niż dotąd wykształcenia. Zawsze jednak, zanim to nastąpi, cieszyć się będziemy, jeżeli sprawdzi się wieść o zamianie warszawskiego seminarium duchownego na akademię, będzie to bowiem w każdym razie krok naprzód do podniesienia poziomu umysłowego naszych księży.

L. W. w Saratowie. Dziękujemy za wytknięte błędy. Dwa pierwsze sprostowania dotyczą widocznych błędów zecerskich; trzecie drukujemy dziś pod rubryką «Kron. petersb.». Upraszamy najuprzejmiej o korespondencje i wiadomości.

J. L. w Chark., M. Kuśc. w Zaw., J. Bart. w Tyumeni, prosimy najuprzejmiej o korespondencje i wiadomości.

Redakcyi «Petersburger Zeitung». Sz. Redakcyja przeceniła znaczenie i cel luźnej notatki, zamieszczonej w Nrze 4 «Kraju». Najzupełniej się zgadzamy, że uniwersytet niemiecki przedewszystkiem przez niemieców profesorów obsadzony być winien; nie widzieliśmy jednak nie strasznego w odosobnionym fakcie powołania polaka na katedrę dorpuckiego uniwersytetu. W uniwersytetach niemieckich w samych Niemczech i Austrii, polscy profesorowie i docentowie nie są znowu tak wielką rzadkością.

OSOBA posiadająca dyplom z konserwatorium paryskiego, życzę sobie udzielać lekko fortepianu i śpiewu. Upraszam zgłaszać się listownie do redakcyi «Kraju».

(37-8-1)

MAGAZYN i FABRYKA WYROBÓW ZŁOTYCH

M. MANKIELEWICZA

WARSZAWA

w Gmachu Teatru, pod filarami, przy wejściu do Teatru Rozmaitości.

Biżuterya złota po cenach bardzo umiarkowanych.

Wielki wybór biżuterii srebrnej i fantazyjnej.

WYKONYWA NAJWYTWORNIEJSZE OBSTALUNKI PODŁUG WŁASNYCH RYSUNKÓW.

PRZYJMUJE DO REPERACJI I ODNOWIENIA.

ZAMÓWIENIA POCZTĄ WYSYŁA FRANCO.

(34-2-1)

Pensya prywatna żeńska

6^{to} KLASOWA

BRONISŁAWY LEŚNIEWSKIEJ

przy ulicy Nowy-Swiat i Alei Jerozolimskiej
w domu narożnym p. Istomina, № 13.

Przełożona pensyi ma zaszczyt oznajmić Szanownym Rodzicom i Opiekunom, że rozpoczyna zapis uczenie przychodnich i stałych na rok szkolny 1882/3, w dniu 14 (26) sierpnia, a kurs nauk 23 sierpnia (4 września).

Otwierając w Zakładzie swym z upoważnienia Władzy szkolnej klasę 6-a, jestem w możności zadowolenia życzeń Sz. Interesantów, chcących dzieci swe kształcić wysoko i wszechstronnie.

Polecam także pamięci ogółu wydawnictwo swe p. t.: *Passe-temps d'un enfant studieux*, naukę języków ułatwiające.

(33-2-2)

Br. Leśniewska.

POTRZEBNA BONNA POLKA. Zgłosić się na Litwiejski prospekt, 62, mieszcz. 15. (41-1-1)

Polak familijny, w młodym wieku, poszukuje posady: nadzorca, kontrolera, magazyniera, rządcy domu, albo też ekonomu na folwark; praktycznie oznajomiony z gospodarką rolną. W.W. P.P. za bliższą wiadomością raczą adresować: w C. Heteropryr, Кирочная ул., № 30, ку. 5. J. W. Osobiscie od 4 do 6 po południu. (40-1-1)

INTROLIGATOR KUPORT, Newski prosp. 59, m. 32.

M. STARKMANN I SP.

MAGAZYN MÓD KRAWIECKICH

mają honor zawiadomić, że magazyn i warsztat przeniesione zostały do nowego lokalu:

Newski prosp., dom № 11, między Wielką i Małą Morską.

Ceny ubiorów przystępne, zastosowane do wszelakich zapotrzebowań obywatelskich. Towary otrzymują się z pierwszorzędných fabryk Francji i Anglii. (26-3-3)

Odebrawszy na tegorocznej Wystawie Warszawskiej **Dyplom Uznania** za Importowane Buhaje Holenderskie, polecamy Sz. Ziemianom usługi nasze do zakupu i robienia obstalunków na takowe, a mianowicie ofiarujemy:

1) **IMPORTOWANE BUHAJE HOLENDERSKIE dwulatki, w cenie rs. 333-333;** 2) także, w wieku 1½ lat, w cenie rs. 333-333.

Nadmieniamy, że takowe stoją u nas zawsze gotowe na sprzedaż i że każdy z zakupionych u nas Buhaj Oryginalnych Importowanych, posiada świadectwo pochodzenia, rządowymi pieczęciami autoryzowane. Również przyjmujemy obstalunki na Importowane Buhaje rasy **Shorthorn Simmenthal, Szwyc, Algau** i t. d.

DOM ROLNICOZO - HANDLOWY

M. Chmielewskiego i Sp.

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 38, wprost cukierni Loursa.

(30-4-2)

WYDAWNICTWA POLSKIE KSIĘGARNI B. M. WOLFFA

w PETERSBURGU, Gościnny dwór, № 17 i 18.

w MOSKWIE, na Petrowce, dom Michalkowa, № 5.

w WARSZAWIE, u L. Polaka, Nowy-Swiat, № 39.

Alzog. Historia powszechna kościoła; tłumaczenie Ka. St. Krasieńskiego, biskupa wileńskiego; 3 t. rs. 8.
Bartoszewicz. Znakiemici męzowie polscy w XVIII wieku, 3 tomy. Cena rs. 6.
Brodziński. Wiesław. Sielanka krakowska z rysunkami Fredry i Kossaka 40 kop.
Byron. Wędrowki Czajd Harolda, tłumaczenie Budyńskiego 50 kop.
Chadźkiewicz. Haman. Tragedya 50 kop.
Chadźkiewicz. Nasza ziemia. Powieść 75 kop.
Dziełopisowie krajowi w przekładzie z języka łacińskiego na polski, zawierający monografię Solskiego, Sobieskiego, Orzelskiego, Heidensteina, Wassenberga i innych. 12 tomów. Cena rs. 8.
Goszczyński. Dziennik podróży do Tatrów, 2 tomy 75 kop.
Goszczyński. Sobótka. Powieść wierszem, 40 k.
Groszowicz. Tomek Sandomierzak. Powieść 3 tomy 1 rs. 20 k.
Hołowiński. Pielgrzymka do ziemi świętej, odbyta i opisana przez X. Ignacego Hołowińskiego. Cenars. 6.
Humboldt. Obrazy natury. Tłóm. prof. Urbanieckiego. 2 tomy. Cena rs. 1.
Jałwiński. Praktyczna metoda nauczania się języka francuskiego. 2 tomy. Cena rs. 1.
Jerlioz. Latopisze, albo kronieka. 2 t. Cena 75 k.
Kaczkowski. Bracia ślubni. Powieść z czasów Augustowskich; 3 tomy 2 rs. 25 k.
Kaczkowski. Mąż szalony. Pow. 2 t. 1 rs. 25 k.
Kaczkowski. Wnuczek. Pow. wspólnie. 4 t. 2 rs.
Kaczkowski. Ostatni z Nieczujów. 6 t., rs. 4 k. 25.
Kempis. O naśladowaniu Chrystusa. 35 k.; w oprowie 1 rs. 50 k., 2 rs. 2 rs. 50 k.
Koronowicz. Słowo dziejów polskich. 3 t. 12 rs.
Korzeniowski. Dramata 2 tomy 1 rs.
Korzeniowski. Tadeusz Bezimienny. Powieść 3 t. 1 rs. 50 kop.
Korzeniowski. Wyprawa po żonę. Powieść 2 tomy 1 rs. 25 kop.
Krasicki. Pan Podstoli. 75 kop.
Kraszewski. Komedyauci. Powieść, serya II 75 k.
Libelt. Estetyka, czyli umietywo piękne, cz. II, 2 tomy, 2 rs.
Lüben. Przewodnik do wykładu historii naturalnej, z drzeworytami. 4 tomy. 1 rs.
Lada Zabłocki. Poezye, kop. 50.
Malczeski. Marja. Powieść ukraińska z ilustr. Fredry, 35 k., w oprowie w półno angielskie 45 k.
Metlewicz. Kazania na wszystkie w roku niedziele i święta. 4 tomy, 2 rs.

Mickiewicz. Pisma w 6 tomach, z portretem autora, rs. 12.
Mickiewicz. Konrad Walenrod, Grażyna, z dołączeniem tłumaczeń francuskiego i angielskiego, z illust. K. Tysiewicza. W w. 8-ee, rs. 5, w pięknej oprowie rs. 6 kop. 50.
Miller, Dr. Domowy lekarz homeopata, rs. 1.
Muczkowski. Gramatyka języka polskiego: mała, kop. 30, większa kop. 50.
Niemcewicz. Spiewy historyczne. Wydanie miniaturowe. W oprowie rs. 1 kop. 50; wydanie ilustrowane w oprowie rs. 7.
Norwid. Auto-da-fé. Komedya 20 kop.
Ołtarzyk polski mulejazy. Zbiór katolickiego nabożeństwa co najpotrzebniejszego, z ksiąg przez kościół potwierdzonych, dla użytku wiernych ułożony, k. 50; w oprowie rs. 1 k. 50, 2 rs., 3 rs.
Ołtarzyk złoty, czyli krótkie zebranie różnego nabożeństwa, z dodaniem modlitw i pieśni, kop. 50; w oprowie rs. 2, w bogatej oprowie ze złocemami brzeg. rs. 3, w aksamit rs. 5, w kość słoń. rs. 15.
Pol. Pamiętniki Winnickiego 3 tomy 1 rs. 80 k.
Plajada polska, z ilustracyami: Kossaka, Kostrzewskiego, Fredry, Staszyńskiego. W wielkiej 8-ee. rs. 4 kop. 50; w oprowie rs. 5 kop. 50.
Pütz. Kurs geografji porównawczej, rs. 1.
Rzewuski. Pamiętniki Michałowski 3 t. 1 rs. 50.
Rzewuski. Zamek krakowski, Romana historyczny z wieku XVI, 2 tomy 1 rs. 50 k.
Skarbożyk pospy polskiej. 12 tomów w ozdobnej oprowie. rs. 10; wydanie w 3-eh tomach mniejsze. rs. 4; w 2-eh tomach, rs. 8.
Skarbek. Pamiętniki Seglusa. Przygody i opowiadania Dodosińskiego, 75 k.
Skarga. Żywoty świętych starego i nowego zakonu z dodatkiem życiorysu Skargi, skreślonego przez J. Bartoszewicza i z portretem Skargi. 2 tomy, z rycinami rs. 3, w oprowie rs. 4 kop. 50; wydanie na welinie ze stalorytami rs. 8, w oprowie rs. 9 kop. 50.
Słowacki. Jan Bielecki, z drzeworytami 40 k.
Śmigielka. Sukcesja i praca. Powieść, 50 k.
Sowa. Poezye. 50 k.
Sowa. Dziś i wczoraj 2 tomy 1 rs.
Szyrmer. Pamiętniki nieboszczyka Pantofla, 2 t. 80 k.
Tripplin. Podróż po księżycu 50 k.
Tripplin. Wspomnienia z podróży 4 t. 2 rs. 50 k.
Tyszyński. Rozbiory i krytyki. 3 tomy 2 rs.
Weber. Rys dziejów powszechnych. 2 tomy, 1 rs.
Wereszczyński. Kazania, 1 rs.

Wicherski. Nowy Harpagon. Komedya, 20 k.
Wieniec roku Łaskawości Pańskiej. Zbiór nabożeństw w nowszych czasach łaskami i odpustami przez stolicę apostolską zaleconych; kop. 50, w oprowie 1 rs. 80 k.

Monumenta regnum poloniam crasoviensis. Miedzioryty Stachowicza, przedstawiające groby i pomniki królów polskich w Krakowie; w wielkim in-folio formacie, 20 rs.
Portret Adama Mickiewicza, litogr., 75 kop.
Portret biskupa Hołowińskiego, 1 rs.

Książki dla dzieci i młodzieży.

Bajki Jachowicza, z rysunkami W. Gersona. Tom w 8-ee w ozdobnej oprowie rs. 1; z rycinami kolorowanymi rs. 1 kop. 50.
Bajki Krasickiego, z rysunkami kolorowanymi A. Zaleskiego. Tom w 8-ee w ozd. tekturze, rs. 1.50.
Koleśda. Podarek dla dobrych i grzecznych dzieci. Abecadło i stopniowa nauka czytania. Wydanie ozdobione 120 drzeworytami. Cena kop. 50; w oprowie z okładką wyciśniętą złotem cena rs. 1.
Obrazy mszy, albo wykład modlitw i obrządków najświętszej ołtary, dla użytku młodzieży; 1 tomik miniaturowy. Cena kop. 20; w oprowie kop. 75; w ozdobnej oprowie cena rs. 1.
Spiewy historyczne Juliana Urayna Niemcewicza z 33 rycinami J. Kossaka, H. Pillatego, z dodatkiem nut; ozdobne wydanie na welinowym papierze, w oprowie płóciennym, ze złocemami brzegami i wyciśnięciem popiersiem autora, cena rs. 7; w oprowie szagrenowej rs. 10, bez oprowy rs. 5.
Spiewy dla dzieci, przez Stanisława Jachowicza z 12 drzeworytami według rysunku W. Gersona, i muzyk kompozyty Lubomirskiego, Monia-zki, Dobrzyńskiego i innych. 75 kop.
Wędrowki do krajiny baśni i bajek. Rymowane gawędki z kolorowanymi rysunkami w ozdobnej tekturze. Cena rs. 1.
Wspomnienia z lat dzieciennych, przez Matkę Dobrosławę; 2 tomy, rs. 1.
Złota różżanka. Grzechy dziatwy, z kolorowanymi rycinami w ozdobnej okładce, rs. 1.
Zwierzęta jak dzieci. Wesołe bajeczki z kolorowanymi rycinami w ozdobnej tekturze, rs. 1.
Zwierzęta jak dzieci, nowe. Wesołe bajeczki z 15 kolor. rycinami, w ozdobnej tekturze, rs. 1.
(25-0-0)

Księgarnia B. M. Wolffa w Petersburgu posiada na składzie znaczny wybór książek w języku polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim i angielskim, zaczynając od broszurek aż do wielkich ozdobnych wydawnictw. Księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma periodyczne w kraju lub zagranicą wychodzące. Katalogi swych wydawnictw w języku rosyjskim, księgarnia wysyła żądającym bezpłatnie. Zamówienia wykonywają się jak najakuratniej.

PRADZYŃSKI, TRYLSKI I S^{KA}

Warszawa Miodowa Nr. 2.

SKŁAD MASZYN

NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION.

Wyłączna reprezentacja na Królestwo Polskie fabryki

H. Cegielskiego w Poznaniu

poleca znane z dobroci wyroby tejsze fabryki, a nadto:

Lokomobile i Mlocarnie parowe z fabryki pp. Rustonn, Proctor & Co w Lincoln.

Plugi i Siewniki rzędowe oryginalne R. Sacka w Plagwitz

Siewniki rzutowe H. F. Eckerta w Berlinie, oraz wszelkie inne Maszyny i Narzędzia Rolnicze.

Cenniki i Katalogi wysyłają się na żądanie gratis i franco.

(31-6-2)

Dla powiększenia interesu, mającego związek z rolnictwem, egzystującego już od kilku lat, a przynoszącego 50% i więcej czystego zysku, potrzebny jest

WSPÓLNIK CICHY

lub też czynny, z kapitałem około rs. 12.000. Od wspólnika czynnego wymagana jest znajomość rolnictwa. Zgłoszenia uprasza się przesłać pod lit. B. C. D. do warszawskiej agentury ogłoszeń Rajchman i Frendler, w Warszawie, ul. Senatorska, 22. (29-3-2)

Młoda osoba

życzy udzielić lekcye jęz. polskiego i robot. Adres: Wozniesieński просп., d. № 30, mieszk. 6, pokój 7.

KROPLE AMERYKAŃSKIE

I ELIXIR

OD BÓLU ZĘBÓW

Hipolita Majewskiego

dozwolone przez departament medyczny za № 9222, zaszczycone wielu medalami z wystaw i świadectwami wysoko postawionych osób i autorytetów. Znajdują się one w sprzedaży:

W Petersburgu: w Składowach aptecznych: Towarzystwa Rosyjskich Aptekarzy, u Rulkiwiusa i Holma, u Braci Golde i innych, a także we wszystkich aptekach.

W Moskwie: w Składowach aptecznych pp.: Mattejsena, Ferreina, Forbrichera, Bruns, Borharda, Hetlinga i Sztokmana, Kélara, Kerstana, Pączkowskiego, Matisona, Langonbina, Briuszkowa, Bezbardisa i we wszystkich aptekach.

Ceny dla wszystkich przystępne, na pudełkach drukowane. Panowie hurtem kupujący, otrzymują stosowne procenta.

Na Wystawie Wszechrosyjskiej artystyczno-przemysłowej w Moskwie, w oddziale Królestwa Polskiego, zgłaszające się osoby, cierpiące na bóle zębów, otrzymują natychmiast skuteczną pomoc codziennie (bezpłatnie), tamże Kroplami i Elixirem Amerykańskim.

Przytem, mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że w Warszawie otworzyłem fabrykę perfum, mydeł toaletowych i wszelkich kosmetyków pod firmą: **Warszawskie Laboratorium Chemiczne**, z kąd wypisywać można różne MODNE PERFUMY: **Kaukaską wodę** w różnych zapachach, **Wodę leśną** (zapach sosny) dla odświeżania powietrza w salonach, **Wodę polską** w różnych zapachach, **Mydło tatarskie**, Mydła specjalne dla mycia koni i psów.

Główne biuro Warszawskiego Laboratorium Chemicznego w Warszawie, ulica Święto-Jerska, № 12, dokąd prosi adresować (00-2-2)

Hipolita Majewski.

Dwaj polaacy, kawalerowie, życzyliby sobie mieć lokum bez mebli, składający się z jednego dużego, lub 2-eh niewielk. pok. w polsk. famil. domu, w dzielnicach przedmiejskich. Listownie pod adr.: Tronki zaulek, № 8, m. 15, Michał Rutkowski. (38-2-1)

Dr med. W. JAROSZYŃSKI

ordynuje od 1-go września, jak i w roku zeszłym

w „MERAN”

mieszka Landstrasse, 261.

(42-6-1)

ADRESY W SMOLEŃSKU.

Łaski Franc., skład galant i mat. piśm., w d. Mortensa.

Kuślak Michał, skład wiktulinów, ul. Petropawłowska, dom Werzina.

Arcimowicz Michał, ag. Warsz. Tow. ubezpiecz. od ognia. Witebsk, szosse, № 29.

Monrod notaryusz, w domu Raczyńskich.

Czudowski Wacław, lekarz, w domu własnym.

Czekatowski Piotr, lekarz, w domu Czygira.

Czudowska Antonina, Magaz. mód, d. Czumakowa.

Rudzka Marya, Magazyn mód, ul. Dignit., d. Abramowa.

Pietrusińska Marya, Magazyn kapeluszy, dom Barysznikowa.

Brzozowska nauczycielka muzyki, Sołd. st., dom Jodko.

Piekarska Bronisława, kwatery uczniów, z zezwol. władz gimnaz., Nikols. ul., Kozłowski zaulek, d. № 4.

Andrejew księgarnia w d. Rubcowa (zaopatrzona w książki pols. dla młodz.) (36-1-1)

REDAKTOR i WYDAWCA Erazm Piltz.